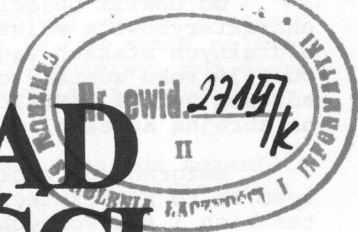


Organ Związku  
Łącznościowców



For members only



# PRZEGLĄD ŁĄCZNOŚCI

Nr 1/40

LONDON

Wiosna 1990

Wydaje Związek Łącznościowców  
Zarząd: 3 Audley Road, London W5 3ES, England

## SPIS TREŚCI

Strona

E.Kozakiewicz - Armia Polska we Francji w roku 1940 ....	2
E.Kozakiewicz - Centrum Wyszoklenia Łączności w Wersalu..	7
Inż. T.Jaskólski - Wspomnienia Adjutanta Centrum Łącz. ..	12
E.Kozakiewicz - Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich	15
T.Lisicki - 1.Dywizja Grenadierów .....	21
E.Kozakiewicz - 2.Dywizja Strzelców Pieszycy .....	26
S.Wąsik - Wspomnienia oficera Łączności 6 p.p. ....	30
H.Kurek - 10 Brygada Kawalerii Pancernej .....	34
J.Kowal - Pluton Łącz.Oddziału Wydzielonego 10 Bryg. ....	37
W.Grott - Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccy .....	39
T.Lisicki - Radiowywiad-Kryptolodzy we Francji .....	47
T.Lisicki - Centrum Wyszoklenia Łącz.Polskich Sił Powietrznych .....	48

**BIBLIOGRAFIA** : Dokumenty i relacje w Polskim Instytucie i Muzeum im.gen. W.Sikorskiego, dokumenty i fotografie udostępnione przez kol.kol. H.Kurka, T.Lisickiego, W.Grotta, J.Juszczyka, J.Kowala, S.Matwina, S.Wąsika.

Szczególne podziękowanie należy się kol. A.Szkucie, za jego bardzo cenną pomoc w poszukiwaniu materiałów w Instytucie W.Sikorskiego. Możliwość ukazania się Przeglądu, w tej formie, jest w dużej mierze jego zasługą.

\* \* \*

REDAKTOR: kpt.inż. J.Juszczyk, 3 Audley Road, London W5 3ES  
Tel. 081 - 997 1734

Wszystkie artykuły są wyrazem osobistych poglądów autorów.  
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

E. Kozakiewicz

ARMIA POLSKA WE FRANCJI 1940 R.

Od chwili objęcia władzy przez Hitlera, politykę niemiecką charakteryzowała wciąż rosnąca agresywność i zaborczość. Po brutalnych atakach zagrabienia Austrii i Czechosłowacji, w marcu 1939 roku zostały ogłoszone zaborcze żądania Hitlera pod adresem Polski. Stało się jasnym, że Hitler może się zdobyć na zbrojną agresję.

Emigracyjne społeczeństwo polskie we Francji zareagowało żywo na to niebezpieczeństwo. Z inicjatywy organizacji kombatanckich i społecznych odbywały się zebrania w licznych ośrodkach polskich, na których manifestowano solidarność z zagrożoną macierzą. Rezolucje domagały się stworzenia we Francji polskich oddziałów wojskowych, aby Polacy mieszkający we Francji mogli walczyć o swój kraj pod własnym, polskim sztandarem. Często się zastanawiać nad stworzeniem wspólnej, naczelnej reprezentacji Polaków we Francji na wypadek wojny. Ambasador RP Juliusz Łukasiewicz, widzi pilną potrzebę poczynienia przygotowań dla urzeczywistnienia postulatów, wysuniętych przez społeczeństwo. Już w kwietniu 1939 roku w ambasadzie polskiej opracowano projekt stworzenia jednej polskiej dywizji we Francji i przesłano ten projekt do władz centralnych w Warszawie.

W maju przybyła do Paryża polska delegacja wojskowa pod kierownictwem gen. T. Kasprzyckiego dla omówienia planów strategicznych i współpracy wojskowej obydwu krajów na wypadek wojny. Podczas tych rozmów gen. Kasprzycki poruszył także z gen. Gamelin projekt stworzenia dywizji polskiej we Francji. Francuski naczelny wódz odniósł się życzliwie do projektu, ale droga nie okazała się łatwą. Na skutek oporu ministra spraw zagranicznych, Bonetta, nie został podpisany nowy układ polityczny, o zawarcie którego zabiegał rząd polski. Wskutek tego i rozmowy gen. Kasprzyckiego z gen. Gamelin pozostały jedynie porozumieniem sztabów. Ponadto sprawa stworzenia polskiej dywizji we Francji nie była zagadnieniem wyłącznie wojskowym. Kandydaci na przyszłych żołnierzy byli zaangażowani w różnych gałęziach francuskiego życia gospodarczego, przy czym w górnictwie zajmowali wybitnie kluczową pozycję. Sprawa zwolnienia, na wypadek wojny, obywateli polskich z ich warsztatów pracy musiała być przedmiotem szczegółowego rozpracowania na szczeblu ministrów cywilnych, którzy odpowiadali za funkcjonowanie gospodarki francuskiej w czasie wojny. Sondowanie wykazało, że będą oni stawiać opory i ograniczenia. Stało się jasne, że cała sprawa nie ruszy dopóki nie wybuchnie wojna.

Sfery kierownictwa organizacji polskich i ambasada RP doszły do przekonania, że w momencie wybuchu wojny należy - nie czekając na oficjalne rokowania - ogłosić ochotniczy siałąg Polaków do polskiej dywizji i uruchomić akcję zapisową. Spodzie-

wano się, że taki fakt dokonany przyspieszy oficjalne pertraktacje i zapobiegnie ewentualnemu zgłaszaniu się Polaków do Legii Cudzoziemskiej.

Polskie organizacje uzgodniły, że w chwili wybuchu wojny zacznie działać Centralny Komitet Obywatelski, jako naczelną organizacją Polaków we Francji. Okres przed wybuchem wojny upłynął pod hasłem przygotowania akcji werbunkowej. W tym czasie polski Sztab Główny zawiadomił ambasadora RP, że armia polska wyśle 30 oficerów zawodowych i 300 oficerów rezerwy, pod dtwem gen. Ferek-Błeszczynskiego, jako kadre do mającej powstać dywizji.

Akcja została rozpoczęta 28 sierpnia. Ambasada rozesłała okólnik do urzędów konsularnych, nakazując uruchomienie akcji werbunkowej automatycznie w dniu wybuchu wojny.

Francja przystąpiła do wojny w dniu 3 września. W tym samym dniu rozpoczęły się rokowania o warunkach stworzenia polskiej dywizji. Rozmowy zakończono i umowa podpisana została w dniu 9 września, tekst był następujący :

Art. 1 - Zostanie sformowana we Francji jedna polska dywizja wchodząca w skład wojska polskiego i dowodzona przez polskich oficerów.

Art. 2 - Dywizja będzie się rekrutowała z obywateli polskich rezydujących we Francji: a/ drogą poboru, b/ przez powołanie oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy, c/ przez zgłaszanie się ochotnicze.

Art. 3 - Ambasador polski w Paryżu będzie decydował o poborze roczników i powołaniu rezerw.

Art. 4 - Pobór i powołanie rezerw, jak i możliwość zgłaszania się ochotniczego, będą rozciągnięte na obywateli polskich obu, wyżej wymienionych kategorii, przybywających do Francji z innych krajów.

Art. 5 - Rząd francuski będzie miał prawo zatrzymania w pracy obywateli polskich, podlegających powołaniu do służby w/g zasad stosowanych do obywateli francuskich. W drodze wyjątku obywatele polscy pracujący w kopalniach i przemyśle metalurgicznym, powołani pod broń, będą mogli być zatrzymani w ich pracy przez reklamację zbiorową lub indywidualną, najwyżej w ciągu trzech miesięcy. Po upływie tego okresu będzie stosowana do nich procedura podana w art. 1.

Art. 6 - Obywatel polski powołany pod broń, lub ochotnik, jak i ich rodziny, wdowy i sieroty, będą korzystać z tych samych praw i przywilejów jak obywatele francuscy. Związane z tym koszta obciążać będą rząd polski, który zobowiązuje się zwrócić, w warunkach do ustalenia później, za zgodą obu rządów, sumy wypłacone z tego tytułu przez rząd francuski.

Art. 7 - Rząd polski będzie miał prawo zatrzymać obywateli francuskich na stanowiskach zajmowanych w zakładach przemysłowych i innych zakładach w Polsce. a podlegających mobilizacji w/g procedury stosowanej do obywateli polskich tych samych kategorii.

Obywatele francuscy zatrzymani przez władze polskie na



ich stanowiskach, będą korzystali z tych samych praw i przywilejów co obywatele polscy odpowiednich kategorii.

Art. 8 - Koszta organizacji, wyekwipowania i wyżywienia dywizji polskiej we Francji będą obciążać rząd polski, który zobowiązuje się zwrócić rządowi francuskiemu, w warunkach do ustalenia później, za wspólną zgodą, kwoty, którą rząd francuski wypłaci zaliczkowo.

Art. 9 - Zarządzenia dotyczące sposobu rekrutacji, kadr, szkolenia oficerów i szeregowych, sprawy sztandarów i t.d. będą przedmiotem osobnej umowy wykonawczej.

Dodatkowy protokół wykonawczy został podpisany 17 września. W międzyczasie trwała we wszystkich ośrodkach polskich akcja rejestracji ochotników. Akcja dała imponującą cyfrę 15 tysięcy ochotników, którzy zadeklarowali gotowość i czekali na wezwanie. Z liczby tej wynika, że można było zorganizować dywizję wyłącznie na zasadach rekrutacji ochotniczej.

Toteż natychmiast rozpoczęły się przygotowania do poboru. Już 1 Dyw.Gren. - choć miała w swym składzie wielu ochotników - większość żołnierzy otrzymała z poboru.

Niezależnie od rekrutacji ochotniczej i poborowej, która stwarzała realne możliwości tworzenia wojska polskiego na obszarze Francji, jeszcze inny czynnik wpłynął wybitnie na szanse powiększenia stanów. Apel rządu polskiego, podawany przez radio, o tworzeniu armii polskiej we Francji, znalazł duży odzew. Tyśiące Polaków dążyło wszelkimi dostępnymi drogami do Francji by kontynuować walkę. Rzeczczą zrozumiałą było, że pierwszymi przybyłymi do Francji byli żołnierze jednostek bojowych, którzy zakończyli wojnę w Polsce blisko granicy węgierskiej lub rumuńskiej. Przekraczając granicę nie tylko uniknęli niewoli ale również mieli możliwość dalszej walki z zaborcą.

Polski rząd i Dtwo Polskich Sił Zbrojnych, planowały rozbudowę wojska polskiego nadal, w miarę zmian politycznych i możliwości mobilizacyjnych.

W tym czasie Dowództwo Wojsk Łączności Sztabu Głównego we Francji stanowili :

Płk.dypl.H.Cepa, Mjr.inż.Krzyczkowski, Mjr.H.Naimski i Kpt.S.Ignatowicz.



Dowódca Wojsk Łączności  
we Francji  
płk. dypl. H. Cepa

Zostały stworzone dwie stacje zborne dla żołnierzy polskich napływających do Francji. W Paryżu, w koszarach Bessieres powstaje stacja zborna dla oficerów, a w obozie wojskowym Coetquidan dla podoficerów i szeregowców. Jednocześnie stowrzone zostają ośrodki wyszkolenia poszczególnych broni. Centrum Wyszkolenia Łączności umieszczono w Wersalu, który był już garnizonem dla 8 Pułku Łączności armii francuskiej. Ponadto - oficerowie Łączności, którzy po weryfikacji nie otrzymali przydziału, kierowani byli do obozu oficerskiego w Lucon.

Ogólny plan szkolenia ustalony został przez Dtwo W.Łączn. - C.W.Ł. w Wersalu ma szkolić i organizować oddziały Łączności dla dtw. powstających Wielkich Jednostek. Kompania szkolna w obozie Coetquidan ma szkolić specjalistów Łączności dla pułków broni. Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych nr. 7 z dnia 8 grudnia 1939 na Kdta Centrum wyznaczony został ppłk.dypl. M.Zaleski, który pełni tę funkcję do 11 kwietnia 1940. W dniu tym funkcję swą przekazał płk. J.Wróbiewskiemu. Dcą Łączności obozu Coetquidan został ppłk. W.Biernacki.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności odradzające się we Francji wojska Łączności znalazły się w korzystnej sytuacji pod względem ilości wyszkolonych specjalistów Łączności. W kampanii wrześniowej Naczelne Dtwo W.Łączn. ewakuowało do Rumunii personel krajowych zakładów produkujących tele i radio-sprzęt Łączności. Stanowili oni dużą grupę wysokiej klasy fachowców. Następną, dużą grupę dobrze wyszkolonych specjalistów dostarczyły Ośrodki Zapasowe Baonów Telegr. którym udało się przekroczyć granicę węgierską - t.zn. O.Z. 5 i 6 B.Telegr. - oraz rumuńską - O.Z. CWŁączn. i 1 B.Telegr. z Zegrza. Nie miał żołnierskiego szczęścia O.Zap. 7 B.Telegr. Pułku Radio. Ewakuowani na wschód do Brześcia nad Bugiem, a następnie na południe Polski, w przeważającej liczbie zostali zagarnięci przez armię sowiecką. Większość z nich zginęła w Rosji. Na liście katyńskiej znajduje się ponad 30 nazwisk oficerów Pułku Radio.

Z tych przede wszystkim grup ocalałych żołnierzy Łączności tworzone oddziały Łączności Wielkich Jednostek powstających we Francji.

Poświęcając tegoroczny " Przegląd Łączności " 50 letniej rocznicy odbudowy oddziałów Łączności we Francji chcemy upamiętnić osiągnięcia naszej broni /z tego okresu/ w służbie dla Ojczyzny. Komisja historyczna naszego Związku dążyła do zebrania wspomnień aktualnych dców oddziałów Łączności, biorących udział w walkach we Francji, Norwegii i na Bliskim Wschodzie. Osobiste wspomnienia dają specjalną cechę autentyczności podawanym faktom.

Dzieje oddziałów Łączności Brygady Podhalańskiej postanowiliśmy podać na kanwie dziennika działań Brygady w jej akcji w Norwegii. Dziwnym i przykrym jest, że Brygada Podhalańska i jej walki nie mają wielu publikacji. Prawdopodobnie, zasadniczym powodem jest jej krótkotrwałość istnienia. Następnie nie

bez znaczenia jest fakt, że żołnierze, po powrocie z Norwegii, weszli w skład innych jednostek wojska polskiego i pozostali w nich do końca wojny. Przeżycia więc w nowym oddziale zepchnęły wspomnienia z walk Brygady na drugi plan.

Dla nas - Łącznościowców - praca oddziałów Łączności w Norwegii ma specyficzną cechę. Jak wiadomo zadaniem naszej broni jest zapewnienie możliwości porozumienia między dcami różnych szczebli dowodzenia. Porozumienie - to przede wszystkim język. A w Norwegii obok siebie walczyli Anglicy, Francuzi, Polacy i Norwegowie, a więc cztery języki. Polski telefonista czy radiotelegrafista z Pomorza lub Rawy Ruskiej zmuszony był do największego wysiłku i wykazania dużej inteligencji przy spełnianiu swego obowiązku żołnierskiego. Uczył się na miejscu sam, bez pomocy, gdyż jego kolega a niejednokrotnie i przełożony, byli w tej samej sytuacji. Fakt, że Brygada Podhalańska - jako całość - zdobyła uznanie i szacunek we wspólnej walce, jest również stwierdzeniem, że żołnierze łączności wnieśli swój wartościowy udział w jej walkach.

Mówiąc o działalności łączności we Francji w roku 1940 nie można pominąć b.ważnego faktu, a mianowicie, nawiązania łączności z Krajem. Od momentu powstania Rządu Polskiego we Francji, były czynione próby nawiązania łączności, z ośrodkami polskimi w Europie. Dnia 29 stycznia 1940 roku została uruchomiona radiostacja w hotelu "Regina". Usiłowania nawiązania łączności "na ślepo" nie dawało rezultatów. Wysłanie kurierów z "elementami ruchu" do Kraju i do ośrodków polskich w Europie, dało pozytywne rezultaty i zapewniły trwałą łączność. Za historyczną datę nawiązania łączności, Rządu Polskiego we Francji, należy uważać dzień 19 lutego 1940, gdy nadano pierwszy telegram do ośrodka polskiego w Bukareszcie. Posiadany sprzęt nie pozwalał na utrzymanie bezpośredniej łączności, pośredniczyły ośrodki na Węgrzech i w Rumunii. Łączność radiowa z Krajem została zwinięta dnia 20 czerwca 1940 na rozkaz gen. K.Sosnkowskiego. Wznowienie łączności Rządu Polskiego z placówkami polskimi w Europie nastąpiło dnia 10 sierpnia 1940. Radiostacja nosiła nazwę "Marta". Dopiero w listopadzie 1940 uzyskano zgodę Rządu Brytyjskiego na pracę stacji i przeniesienie jej do m.Stanmore dla zapewnienia lepszych warunków odbioru.

W dalszej treści "Przeglądu", czytelnik znajdzie, krótkie opisy historyczne, powstania, działania i udziału w walkach, oddziałów łączności następujących Wielkich Jednostek: 1-szej Dyw. Grenad., 2-giej Dyw.Strzelców Piesznych, 10-tej Brygady Kawalerii Panc.Plutonu Łącz.Oddziału Wydziel. 10 Bryg.Samodzielnej Brygady Strzel.Karpackich. Zawiera on również opis powstania i pracy Centrum Wyszkozenia Łącz. w Wersalu, wspomnienia adjutanta Centrum, krótkie dzieje Centrum Wyszkozenia Łącz.Polskich Sił Powietrznych, oraz radiowywiadu Polskiego we Francji. Umieściliśmu również, jako zasługujące na wyróżnienia wspomnienia oficera łączności pracującego na niższym szczeblu dowodzenia, pułku piechoty 2-giej Dywizji Strzelców Piesznych.

E. Kozakiewicz

#### CENTRUM WYSZKOŁENIA ŁĄCZNOŚCI WERSAL.

Po kampanii wrześniowej w końcu 1939 roku rozpoczęły się we Francji pospieszne prace nad odbudową polskich sił zbrojnych. W planie tej odbudowy wydany został dnia 8.12.1939 roku rozkaz Nr. 7 Ministra Spraw Wojskowych o stworzeniu Ośrodka Wyszkozenia Łączności /5.1.1940 r. rozkaz Ministra Spraw Wojskowych zmienił nazwę Ośrodka na Centrum Wyszkozenia Łączności/ z siedzibą w Wersalu. Komendantem Centrum był do 11.4.1940 r. ppłk. dypl. Zaleski Mieczysław, poczem mianowany został płk. Wróblewski Józef.

W miarę czasu zaczęły napływać do C.W.Łącz. coraz większe ilości żołnierzy tak, że w pierwszych dniach stycznia 1940 rozpoczęła się normalna praca szkolenia oddziałów łączności dla formujących się Wielkich Jednostek Armii Polskiej, oraz otwarto pierwszy kurs dla oficerów łączności.



Pierwszy Komendant CWŁącz  
we Francji  
płk. dypl. Mieczysław  
Zaleski

#### Stacja zborna Bessieres i Coetquidan

Żołnierze armii lądowej napływający do Armii Polskiej we Francji grupowani byli przeważnie w dwóch stacjach zbornych: dla oficerów w koszarach Bessieres w Paryżu oraz dla podoficerów i szeregowych w obozie Coetquidan. Z tych miejsc po wstępnej rejestracji i weryfikacji żołnierze wysyłani byli bądź do rejonów formujących się dywizji, bądź też do Centrum Wyszkozenia poszczególnych broni, a w tej liczbie do Centrum Wyszkozenia Łącz. w Wersalu.

Podoficerowie i szeregowcy łączności gromadzeni w Coetquidan przydzielani byli do kompanii zbornej łączności. Wydzielone później z niej kompanie łączności dywizyjnej odchodziły na wyszkolenie do C.W.Łącz. w Wersalu. Plutony łączności pułków broni szkolono w Coetquidan. Pracami tymi kierował Szef Łączności obozu Coetquidan ppłk. Bernacki Wiktor.



## Zakwaterowanie

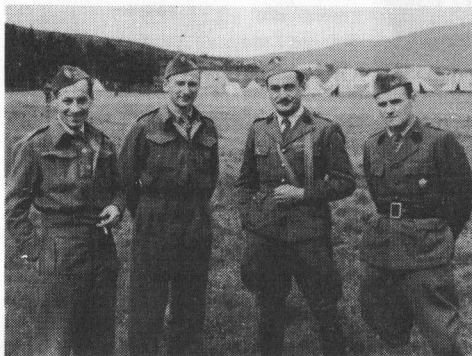
W pierwszym okresie organizacyjnym w Wersalu pokonywać trzeba było liczne trudności w uzyskaniu odpowiednich pomieszczeń dla żołnierzy przybywających na przeszkolenie. Dtwo polskie pozostawało w stałym kontakcie z wojskowymi władzami francuskimi a zwłaszcza z dcą 8 pułku łączności pułkownikiem de Marliava /później płk.Cahen/ oraz komendantem Ecole d'application du Genie - płk.Manzin. Centrum Wyszkozenia Łączności zostało zakwaterowane w koszarach Mortemetz i La Faisandeie na północno-zachodnim skraju Wersalu, w pobliżu słynnego Wersalskiego pałacu i ogrodów królewskich. Na gruntach otaczających pałac rozpoczęły się w początkach 1940 roku, pierwsze ćwiczenia w budowie linii polowych i praca na radiostacjach. Oficerskie kursy /sale wykładowe i kwatery/ znalazły pomieszczenie w koszarach Limoges i Hoche.

W styczniu 1940 r. kadra C.W.Łącz. składała się z :

- 16 - oficerów sztabowych
- 64 - oficerów starszych i młodszych
- 212 - podoficerów i szeregowych

## Szkolenie

Pierwsze transporty żołnierzy zaczęły przybywać do Wersalu w drugiej połowie grudnia 1939 roku. 21 grudnia przybył do C.W.Łącz. z Coetquidan transport kolejowy złożony z 8 oficerów i przeszło 200 żołnierzy, który stał się zawiązkiem baonu łączności dla 1 Dywizji Grenadierów. Szkolenie w baonie rozpoczęło się niezwłocznie po przyjeździe.



Dca i ofic.Komp.Szkol.w Wersalu.  
Od lewej:por.T.Krokowski,por.A. Muraszko,kpt.E.Kozakiewicz,por. S.Popkiewicz.



Oficerski Kurs Łączności w Wersalu na ćwicz.W ostatnim rzędzie kpt.H.Kurek/jeszcze w cywilu/

2 stycznia odbyło się w koszarach Vaubau otwarcie 1-go kursu dla oficerów łączności w obecności Szefa Łącz.M.S.Wojsk. płk. dypl. Cepy Heliodora, oraz komendanta Ecole d'application du Genie płk. Manzin, instruktorów polskich i francuskich. Wygłoszono przemówienia. Komendantem 1-go kursu został mjr. Hubert Tadeusz.

Batalion łączności dla pierwszej dywizji Grenadierów /to samo dotyczy 2 dywizji strzelców pieszych/ składał się z 2 kompanii - telegraficznej i radio. Program wyszkolenia baonu był przewidziany na trzy miesiące i obejmował przedmioty techniczne i wojskowe. Instruktorami byli oficerowie i podoficerowie polscy, sprzęt ćwiczebny i sprzęt mob. dostarczył 8 pułk łącz. francuski z Wersalu.

Podczas pobytu w Wersalu, C.W.Łącz. przeszkoliło dwa baony łączności dywizyjnej. Praca na wyszkoleniu 3 baonu dla 3 dywizji została przerwana na skutek ewakuacji z Wersalu.

Programy kursów oficerskich obliczone były na jeden miesiąc. Celem kursu było zapoznanie się ze sprzętem łączności używanym w Armii Francuskiej i regulaminem służby ruchu. Uczestnikami kursów byli oficerowie starsi i młodszy, instruktorami i wykładowcami byli oficerowie Polacy, francuski oficer łącznikowy przydzielony do kursu był doradcą instruktorów polskich oraz pomagał przy organizaowaniu ćwiczeń w terenie. Kursy były zorganizowane przy Ecole d'application du Genie. Ogółem odbyło się cztery kursy oficerów łączności. Niezależnie od batalionów łączności utworzona została kompania szkolna, której celem było szkolenie podoficerów i szeregowców łączności niewchodzących w skład baonów dywizyjnych. Dcą kompanii był kpt. Kozakiewicz Eugeniusz, zespół instruktorski stanowili: por. Popkiewicz Sabin, por. Muraszko Aleksander, por.Krokowski Tadeusz, por.Kowal Jan /odszedł do szwad.Łącz.10 Br.Kaw.Panc./, ppor.inż.Goczowski Ludwik, ppor.inż.Matuszewski, pchor.inż.Toczyłowski Henryk. Z kompanii wydzielony został pluton łączności Kwatery Wodza Naczelnego.



Por. A. Muraszko - instruktor Komp.Szkol.CWŁącz.



Por. S. Popkiewicz - instruktor Komp.Szkolnej CWŁącz.

## Stan liczebny i organizacja

Ostatni sporządzony w Wersalu raport stanu z dnia 8 czerwca 1940 roku wykazywał stan ewidencyjny w liczbie 825 osób /73 ofic., 2 aspir., 383 podofic. i 367 st.szer. i szer. C.W.Łącz. w chwili ewakuacji podzielone było na następujące pododdziały: komenda C.W.Łącz., oddział specjalny, kadra kursów oficerskich,

kompania szkolna, baon łączności 3 dyw. piech. w składzie dwóch kompanii telef. i radio. Poza tym w C.W.Łącz. było 13 oficerów oczekujących na przydziały.

### Nastroje wśród wojska

Polscy żołnierze w Wersalu wyróżniali się dodatnio duchem, dyscypliną i wyglądem zewnętrznym. Przyjeżdżających z Polski, uderzyły swoiste przejawy w wojsku francuskim: żołnierze nie salutowali oficerom, oficerowie nie pozdrawiali się wzajemnie. Widziało się wielu żołnierzy niedbale ubranych. Różnokolorowe szale, owijające na półbucikach, donoszenie umundurowania z czasów wojny 1914-1918, kombinowanie garderoby cywilnej z wojskową. Żołnierz polski, odznaczał się zamiłowaniem do czystości i schludnego wyglądu. Tradycyjne formy dyscypliny armii polskiej zostały przeniesione do Francji i chociaż wprowadzenie tych form, zwłaszcza wśród rekrutów /emigrantów polskich, napotykało nieraz na tarcia, to jednak były one czynnikiem odbijającym się bardzo korzystnie na ogólnej postawie armii polskiej. Żołnierze łączności po kampanii wrześniowej, po przejściach w obozach węgierskich i rumuńskich, mimo nieraz młodego wieku, byli elementem doświadczonym życiowo i posiadającym trafny i zdrowy sąd o wojnie. Zetknięcie się ze środowiskiem armii francuskiej spowodowało okrzepnięcie samopoczucia narodowego.

Postawa żołnierzy którzy przybyli do Francji po kampanii wrześniowej w Polsce, spowodowała w niedługim czasie zmianę nastrojów wśród żołnierzy rekrutowanych ze środowiska emigracji robotniczej. Polacy - emigranci, na początku wnieśli pewien dysonans, przez akcentowanie poczucia wyższości /często było używane powiedzenie, nie mogliście dać sobie rady z Niemcami/ - to przyjechaliście nas prosić o pomoc/. Wkrótce zmienili swe poglądy pod wpływem biegu wydarzeń, widząc załamanie się armii francuskiej, nastąpiła zmiana poglądów, co niewątpliwie było czynnikiem pogłębiającym zespolenie w oddziałach polskich. Znamioną ilustracją tej zmiany był fakt, że, aczkolwiek przy ewakuacji do Anglii, pewien odsetek żołnierzy-emigrantów pozostał we Francji, to jednak było dużo takich, którzy postanowili iść dalej ze swoimi towarzyszami broni i dzielili wspólną niedolę.

### Z Wersalu do Anglii

Postęp armii niemieckiej w Belgii i Holandii, a szczególnie szybkość posuwania się jej w północnej Francji, wywołał inny nastrój i obraz w Wersalu. Na szosach pojawiły się pierwsze samochody uchodźców. Rozpoczął się równocześnie nerwowy ruch samochodów wojskowych, pojawiły się kolumny czołgów, sznury wozów sanitarnych. Wiadomości nadchodzące z północy stawały się z każdym dniem coraz gorsze. Najbardziej depremujące wrażenie w garnizonie wywołały oddziały wojsk łączności rozbitych dywizji francuskich, docierających do Wersalu szukając schronienia. Przez wiele dni oddziały te obozowały pod gołym niebem w pobliżu koszar C.W.Łącz. Wałęsały się bez celu, przypo-

minały pod względem brudu i zaniedbania raczej obozy cygańskie.

Francuskie władze wojskowe zaczęły pospiesznie wydawać rozkazy celem postawienia garnizonu w stan pogotowia. Obostrzono zarządzenia porządkowe, cofnięto urlopy, wprowadzono specjalne przepustki. Analogiczne rozkazy zostały otrzymane od władz polskich. Przygotowania wojenne ograniczyły się do wykopania rowu głębokości 180 cm. na wysokości kasyna oficerskiego wzdłuż północnego skraju miasta do toru kolejowego, u wylotu północnej bramy ustawiono dwa samochody ciężarowe wypełnione kamieniami, które miały być użyte jako zapory przeciwczołgowe. Jako ochronę przed desantem ustawiono cztery samochody pancerne na placu przed pałacem. Dnia 3 czerwca Wersal i okolica były bombardowane przez lotnictwo niemieckie. Ofiarami bombardowania padło kilku żołnierzy polskich, żołnierze ci ładowali sprzęt na dworcu Les Maltos dla 1 Dyw. Grenadierów kiedy zaskoczył ich atak samolotów. Kapelan C.W.Łącz. ks. Obertyński udzielił konającym w szpitalu ostatniej pomocy /było ich ośmiu/. Niepokój zaczął ogarniać mieszkańców Wersalu, widziało się wielu opuszczających swe domostwa.

Pierwsze zaczęły się ewakuować z Wersalu jednostki francuskie: rozmaite szkoły i kancelarie. 8 czerwca wyjechała kancelaria i część d-twa 8 pułku łączności, do którego pod względem zaopatrzenia wchodziły oddziały polskie. Od władz francuskich nie mieliśmy żadnych informacji. W dtwie pułku zauważyć można było coraz większy zamęt, aparat kwatermistrzowski rozluźnił się, Francuzi myśleli tylko o wyjeździe. Dtwo pułku zażądało zdania samochodów, rzekomo potrzebnych dla własnej ewakuacji, C.W.Łącz. samochodów nie zdało. Komendant C.W.Łącz. czynił zabiegi przez Szefa Łącz. M.S. Wojsk w misji wojskowej francusko-polskiej o instrukcje wobec rozwijających się wydarzeń. W dniu 10 czerwca C.W.Łącz. otrzymał rozkaz ewakuacji. Początkowy projekt transportu kolejowego został zaniechany ze względu na zakorkowanie wężła kolejowego w Paryżu. Władze francuskie przydzieliły kolumnę samochodową. Dnia 11 czerwca w godzinach rannych pierwsze transporty odjechały w kierunku stacji kolejowej Arpajon, odległej o 40 km od Wersalu. Tam w/g informacji francuskich miał oczekiwać transport kolejowy, który miał zawieść C.W.Łącz. dalej na południe Francji. Z uwagi na zatory i nieopisany bałagan na drogach, pierwsze samochody dojechały do Arpajon późnym popołudniem, po wyładowaniu zakwaterowały się pod gołym niebem w pobliżu dworca kolejowego. Po wielokrotnych interwencjach, transport nadszedł i w nocy 12 czerwca nastąpiło załadowanie. 13 czerwca transport przybył do m. Airvault i został zakwaterowany w miasteczku gdzie przebywał do 17 czerwca. Tu C.W.Łącz. zostało znów załadowane na kolej, ale dojechało jedynie do małej stacji Baillant, skąd przeszedł do m. St. Sauvant. W St. Sauvant nadszedł rozkaz zezwalający żołnierzom na wystąpienie z armii polskiej. Z pozwolenia skorzystała nieliczna grupa podoficerów i szeregowców, przeważnie z pośród emigrantów. Każdy otrzymał zaświadczenie zwolnienia w języku francuskim i żołąd do dnia 19 czerwca. Decyzja, odejść czy zostać, nie była łatwą, wielu po odejściu wracało, niszcząc kartę zwolnienia. Ogłoszenie tego rozkazu wywołało ogólne przygnębienie. Z St. Sauvant oddziały C.W.Łącz.



miały być przewiezione samochodami do portu Rochefort. Ewakuacja z portu Rochefort nie nastąpiła, władze portowe oświadczyły, że nie otrzymały żadnych rozkazów załadowania oddziałów Polskich. W tym czasie doszła wiadomość, że w małym porcie La Rochelle stoją dwa statki angielskie, które ładują wojsko polskie. Pierwsza grupa oddziałów C.W.Łącz. załadowała się na statek "Alderpol", który odpłynął z La Palisse /nazwa portu La Rochelle/ ranniem 20 czerwca do portu Plymouth w Anglii. Dalsza ewakuacja przez port w La Rochelle była niemożliwa z racji szybkiego ruchu oddziałów niemieckich. Oficer techniczny ppor. Michałkiewicz, zbiera porzucone samochody ciężarowe, zapewnia to przewiezienie oddziałów C.W.Łącz. na południe. O zmroku 20 czerwca kolumna dociera do m.Blav nad rzeką Girond. Po przekroczeniu rzeki jest porządek i ład przy ładowaniu wojska w porcie Le Verdon. Oddziały C.W.Łącz. ładują się na statek "Delius" 21 czerwca. Statek opuszcza port w godzinach rannych 23 czerwca. W tym dniu kończą się dzieje C.W.Łącz. na ziemi francuskiej.

Inż. Tadeusz Jaskólski

#### CENTRUM WYSZKOLENIA ŁĄCZNOŚCI WERSAL 1939/40

##### Wspomnienia adjutanta C.W.Łącz.

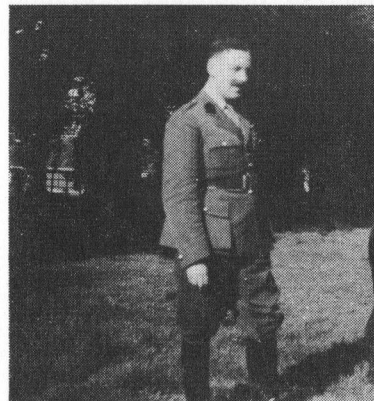
Po przebyciu tragicznej kampanii 1939 roku, po przekroczeniu kilku granic, na zielono i oficjalnie, w listopadzie 1939 roku znalazłem się w Paryżu. W hotelu "Regina" mieściło się dtwo Wojsk Polskich, d-cą wojsk łączności był płk. dypl. H.Cepa. Jako dyplomowany inżynier i porucznik rezerwy wojsk łączności, zostałem, po krótkim pobycie w koszarach Bessieres wysłany do Wersalu, gdzie formowało się Centrum Wojsk Łączności. Komendantem Centrum był płk. dypl. M.Zaleski, zostałem mianowany adjutantem Centrum. Mówiłem dobrze po francusku, gdyż ukończyłem w Paryżu L'Ecole Superiere

Po odejściu płk. M.Zaleskiego, komendantem Centrum został płk. J.Wróblewski, pozostałem na stanowisku adjutanta. Inicjatywa uruchomienia Centrum wyszła od władz polskich. Począwszy od grudnia 1939 roku, napływ żołnierzy polskich do Francji wzrastał gwałtownie. Z Węgier i Rumunii przybywały liczne grupy żołnierzy którzy przekroczyli granice aby uniknąć niewoli niemieckiej. Stworzenie polskich Wielkich Jednostek stało się realne.

Wersal, będący siedzibą francuskich wojsk łączności i miastem garnizonowym 8 pułku łączności francuskiej, został wskazany przez władze francuskie, jako ośrodek koncentracji żołnierzy polskich wojsk łączności. Zasadniczym zadaniem C.W.Łącz. było przeszkolenie oficerów i specjalistów łączności w zapoznaniu się ze sprzętem francuskim z obowiązującymi regulaminami

francuskimi, oraz zapoznanie się oficerów z taktyką wojsk łączności w armii francuskiej. Zakres pracy C.W.Łącz. był realizowany przez uruchomienie dwóch grup szkoleniowych: komendy kursów oficerskich i komendy kursów podoficerskich. Komendę kursów oficerskich objął mjr. Z.Gordon, komendę kursów podoficerskich kpt. E.Kozakiewicz.

Pierwszym zadaniem Centrum było przygotowanie i przeszkolenie specjalistów dla 1 i 2 dyw.piechoty, które miały być gotowe do odjeżdża na front w czerwcu 1940 roku. Stosunki z lokalnymi władzami wojskowymi były poprawne. Francuzi dawali sprzęt wyszkoleniowy i miejsca dla ćwiczeń, nie mieszała się w sprawy funkcjonowania Centrum, nie nawiązywali kontaktów, ale byli poprawni. Pozwolono nam uruchomić kasyno w starym pałacu wersalskim, dla oficerów i ich rodzin, dla szeregowych były zorganizowane kuchnie polowe w koszarach. We francuskim systemie istniały duże różnice w traktowaniu oficerów i szeregowych. Pomieszczenia dla oficerów były organizowane w domach prywatnych i hotelach. Ja mieszkałem u pp. Nicolas /znana firma sprzedaży win/, gospodarze przyjęli moją żonę i syna bardzo serdecznie, później przenieśliśmy się do M-selle Petite, która oddała nam cały dom a sama wyjechała na południe.



Adjutant C.W.Łącz. w Wersalu  
por. inż. Tadeusz  
Jaskólski

Praca w Centrum zajmowała praktycznie cały dzień do późnego wieczora. Spotykaliśmy się z rodzinami w kasynie na obiedzie. Pamiętam wielki nalot bombowców niemieckich na Wersal, który jednak nie zrobił wielkich szkód. Bombardowanie to zaskoczyło moją żonę i syna na wielkim placu przed pałacem wersalskim, kiedy szli na obiad do kasyna. Na szczęście udało się im uciec i skryć się w pałacu. Przypadkowo zetknęłem się z kpt. Waryńskim, którego żona była Francuską /córka gen. francuskiego Bonacieux, który był na linii Maginot'a/. Gdy sytuacja zaczęła być groźna i Niemcy zbliżali się do Paryża, pani Waryńska zaproponowała mojej żonie wyjazd do Royan, gdzie państwo Bonacieux mieli posiadłość. Ostatnim pociągiem odchodzącym do Royan, przez okno wpakowałem ich do pociągu i tak rozstaliśmy się po raz drugi.

C.W.Łącz. ewakuowało się w drugiej połowie czerwca 1940

do Saint. Wkrótce okazało się, że tory są bombardowane i ewakuacja drogą kolejową jest niemożliwa. Otrzymałem rozkaz kierowania się na własną rękę do portów francuskich, gdzie czekały statki angielskie do przejazdu do Anglii.

Pojechałem z kpt. Stańczykiem do Royan, wzięliśmy moją żonę i syna, ofiarowaliśmy zabrać rodzinę Bonacieux do Anglii, oni jednak nie chcieli opuścić Francji. Skierowaliśmy się w kierunku na Rochefort i La Rochelle. Jakimś cudem udało się nam przejechać przez obszar bitwy czołgów francuskich i niemieckich i dotarliśmy do La Rochelle. Stamtąd 22 czerwca, kiedy motocykle niemieckie wjeżdżały do portu, wsiedliśmy na statek angielski, który okazał się bez wody i żywności i dotarliśmy do Plymouth w Anglii.

- - -

Zdjęcie do artykułu: Oddziały Łączności 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Francja 1940 rok - na str.26



Pluton Telefoniczny Kompanii Telegraficznej  
2 Dywizji Strzelców Pieszych.  
W drugim rzędzie 3-ci od prawej ppor. St.Matwin

E. Kozakiewicz

#### SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Jako datę utworzenia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, przyjęto dzień 17.2.1940 roku, w tym dniu został wydany pierwszy rozkaz podpisany przez dcę Brygady płk. dypl. Z.Bogusz-Szyszko. W okresie organizacji Brygada przeszła z obozu Coetquidan do rejonu Plermel-Maletroit-Rochfort. 10.4.1940 odbyło się wręczenie sztandaru, przez gen. W.Sikorskiego w m. Maletroit.15.4.1940 zostało zarządzone pogotowie marszowe, Brygada została przerzucona transportami kolejowymi i samochodowymi, do rejonu wyjściowego do załadowania w porcie Brest.

17.4.1940 został wydany rozkaz operacyjny Nr.1 stwierdzający zakończenie organizacji Brygady i przejście na stopę wojenną. Hasło alarmowe ustalone w tym rozkazie osobiście przez dcę Brygady brzmiało :

" GAZDOWIE NA HALE "

#### Oddziały Łączności Brygady

Dowódcami łączności Brygady byli :

kpt. Niedziałkowski H. - od powstania do 17.3.1940

mjr. Morkowski J. - od 18.3.1940 do rozwiązania Brygady

Organizacja oddziałów Brygady oparta na etatach francuskich ulegała zmianom w dążeniu do rzeczywistych potrzeb oddziałów polskich. Dużo zamieszania było z kompanią łącz. Brygady. Pierwsze rozkazy Sztabu Głównego przewidywały w całości kompanię francuską następnie kompanię mieszaną o jednym plutonie francuskim i jednym plutonie polskim, z tym że dcą kompanii miał być oficer francuski. Końcowo ustalono, kompanię w składzie polskiego plutonu telestacyjnego i francuskiego plutonu radio-telegraficznego, z tym że dcą kompanii był dca plutonu polskiego. Wielkim błędem, który dał się odczuć bardzo dotkliwie był fakt, że kompania miała tylko dwóch oficerów, w tym jeden Polak, jeden Francuz.

Dtmo łączności Brygady składało się z dwóch osób, dcy łączności i kpr. podchorążego zabranego z polskiego plutonu, władającego dostatecznie językiem francuskim.

Polski pluton został sformowany w C.W.Łącz. w Wersalu i przybył do Brygady pod dtwem ppor. Fudakowskiego Andrzeja 27.2.40. Pluton francuski sformowany przez 8 Regiment de Genie pod dtwem s/lt.Bonnet-Mazambert przybył dopiero na dwa dni przez załadowaniem Brygady na statki.

Plutony łączności półbrygad zostały utworzone w Batalionie Łączności obozu wyszkolenia w Coetquidan i przybyły do Brygady 7.3.1940, plutonem 1 półbrygady dowodził por.Iwańczyk Aleksander, 2 półbrygady ppor. Jurkowski Marian.

Personel batalionowych drużyn łączności był szkolony w Baonie łączności obozu szkolnego i został odebrany przez dcę łączności Brygady 30.3.40, czyli na dwa tygodnie przed pogotwieniem



Brygady.

Żołnierze plutonu łączności brygady i plutonów półbrygad składali się w 1/3 z łącznościowców z Polski, pozostali byli to ochotnicy z Francji. Drużyny łączności batalionów piechoty i kompanii, byli w większości z Francji, jedynie dcy patroli byli z Polski. Żołnierze z Polski stanowili kościec i oparcie oddziałów łączności, byli dobrze wyszkoleni, inteligentni i o wysokim ideowym nastawieniu. Ochotnicy z Francji, to przeważnie młodzi chłopcy o krótkim przeszkoleniu wojskowym i technicznym, przy tym duży procent słabo piszących po polsku. Istniały obawy, że braki te stworzą trudności, obawy okazały się mylne, chłopcy ci wykazali swą wartość przez obowiązkowość i zaradność, dużą wytrzymałość na trudy wojenne. Szczególnie byli przydatni ze względu na znajomość języka francuskiego.

Pluton francuski dowodzony przez oficera rezerwy, składał się z elementu inteligentnego, studentów, techników, między innymi byli księża katolicki. Prezentował się bardzo dobrze, technicznie był dobrze wyszkolony, jednak był mało przygotowany do pracy w trudnych warunkach bojowych. Na zgranie oddziałów, a nawet na stwierdzenie stanu przygotowania, w taki sposób zestawionych oddziałów łączności, nie było czasu.

Szkolenie ograniczało się do nauki służby ruchu, pisaniu po polsku i studiowania instrukcji francuskich.

Sprzęt łączności otrzymały oddziały dopiero w chwili ogłoszenia pogotowia marszowego, gros tego sprzętu zostało odebrane na rozkaz Sztabu Głównego z 1 Dyw.Gren., i prawie bez sprawdzenia załadowano w skrzyniach na transport kolejowy. Nie wszystkie oddziały zdążyły sprzęt sprawdzić i rozdzielić, rozdział przeprowadzono na statkach, a w niektórych wypadkach dopiero w Norwegii. Oddziały łączności wyszły z brakami, które dały się dotkliwie odczuć podczas akcji. Był to przede wszystkim brak łącznic, zwijków, samochodów, radiostacji ER17, zapasowych źródeł prądu. Dużo tych braków zostało spowodowane tym, że pluton francuski przybył z niekompletnym wyposażeniem, nie przyprowadził 8 samochodów pod radiostację ER13 i bez części zapasowych.

Na dzień przed załadowaniem zameldował się u dcy łącz.Bryg. przysłany przez Sztab Główny plut. Włodarczyk z radiostacją krótkofalową, przeznaczoną do korespondencji pomiędzy dtwem Brygady a polskim naczelnym dtwem w Paryżu. Stacja miała pracować jako tajna bez wiedzy dtw aliackich i szyframi polskimi na częstotliwości podanej w instrukcji dla dcy stacji. Naczelny Wódz w odrębnym liście polecił dcy Brygady przysyłać przez tą stację jaknajczęściej meldunków.

#### Załadowanie i transport morski

24.4.1940 Brygada przeszła do rejonu wyjściowego do zaokrętowania:

Dtwo Brygady i kompania łączności	- m.PLOUGASTEL
I półbrygada i pluton łączności	- m.St.RENAN
II półbrygada i pluton łączności	- m.GUIPAVAS

Naczelny Wódz żegna oddziały brygady specjalnym rozkazem.

Brygada zostaje zaokrętowana na 4 statkach: kompania łącz. i pluton I półbrygady na statku CHENONCEUX, pluton łącz.2 półbrygady na statku MEXIQUE, samochody, motocykle, ciężki sprzęt na statku: WULKAN. Zaokrętowanie spowodowało rozerwanie niektórych związków taktycznych i pomieszenie sprzętu. Konwój odpływa pod opieką floty wojennej o godz.01.00 dnia 24.4.1940. Konwój zatrzymuje się od dnia 25.4.40 do 1.5.40 w zatoce Clyde portu Greenock. Życie na statku podobne do życia koszarowego. Dowódca łączności opracowuje szereg instrukcji i korzystając z postoju w porcie rozsyła do oddziałów:

- a/ Instrukcję sygnalizacji świetlnej
- b/ Ogólną instrukcję łącz. dla dowódców
- c/ Instrukcję korzystania ze środków łącz.

Dowódcy oddziałów łączności liczą i sprawdzają sprzęt, przeprowadzają ćwiczenia służby ruch, rozwijając kable na pokładzie. W dalszej podróży choroba morska utrudniła prowadzenie ćwiczeń. W podróży Brygada obchodzi Święta Wielkanocne i Święto Konstytucji Majowej.

5.5.40 konwój wpływa do fiordu MALANGEN i statki zostają zakotwiczone w pobliżu portu TROMSO. 6.5.40 konwój wyrusza znów na pełne morze i 7.5.40 wpływa do portu HARSTAD.

Dnia 8.5.40 następuje wyładowanie. Na podstawie otrzymanego rozkazu operacyjnego Brygada na zapewnić bezpieczeństwo różnych baz i rejonów przed desantami z powietrza i morza. W Harstad zostaje wyładowane dtwo Brygady i kompania łączności, oraz I półbrygada i jej pluton łączności, natomiast 2 półbrygada i jej oddziały łączności zostają skierowane do portu SALANGEN. Oddziały zostają rozrzucone na wielkich odległościach, w niektórych wypadkach są podporządkowane pod względem taktycznym dcom francuskim.

Dowódca łączności Brygady nie otrzymał żadnych elementów odnośnie organizacji łączności, jedynie mapy i m.p. jednostek. Oficerów łączności półbrygad i batalionów odprawił krótkim rozkazem: "Starajcie się przebić przez wszystkie centrale i podajcie drogę łączenia się z wami". Rozkazy łączności zostaną wydane po skontaktowaniu się z szefem łączności dtwa brytyjskiego. Szef łącz. dtwa brytyjskiego ppłk. Jackson wyjaśnił: korzysta się przede wszystkim z bogatej sieci telef. cywilnej przez dołączanie się do central pocztowych, których nie należy obsadzać własnym personelem, prosił również o unikanie zajmowania central pocztowych. Dostarczył również schemat pocztowy, radził wykorzystywać istniejące aparaty i linie abonentów, ostrzegał przed podsłuchem i radził unikania użycia radia. Dtwo brytyjskie wydawało jedynie: Allocation of code names and the location of units.

Natomiast dca łączności dywizji francuskiej wydawał mnóstwo zawiłych instrukcji. Współpraca z aliantami zmuszała polskie dowództwo do wydawania długich i szczegółowych okresowych rozkazów łączności, specjalnych tabel z zasadniczymi zwrotami służby ruchu telefonicznego w językach: francuskim, angielskim i norweskim. Stosunkowo mało było trudności z językiem francuskim, dokuczliwy był brak tłumaczy języka angielskiego. Dcy łączności Brygady był

bardzo pomocny pchor. Badeni władający językiem angielskim i norweskim.

Żołnierze łączności szybko uporali się z trudnościami i wzięli się w istniejące warunki, szczególnie dobrze układała się współpraca z personelem pocztowym. Poczty wszędzie chętnie przyjmowały wzmocnienie i dublowanie obsług. Z braków sprzętowych najbardziej dokuczliwym okazał się brak słupek w wyposażeniu francuskim. Brytyjski dca łączności nie mógł pomóc mając sam zaledwie 6 par.

Radiostacja krótkofalowa WD243 została zainstalowana przy dwiema Brygadami w m. Borkens i nawiązała łączność z Paryżem 12.5.40 nadając i odbierając szereg telegramów. 17.5.40 zmieniała m.p. do Elvesleten na południowym brzegu fiordu Ofoten, gdzie pozostawała do ewakuacji.

Następna akcja Brygady w Norwegii, to opanowanie półwyspu Ankenes. W okresie między 16 i 20 maja następuje koncentracja Brygady do wykonania otrzymanego zadania. Akcja jest starannie przygotowana i rozplanowana. Walki trwają do dnia 29 maja. Akcja kończy się sukcesem, Brygada opanowuje półwysep i zajmuje Narwik. Dnia 30.5.40 1 półbrygada utrzymuje sukces przedłużając natarcie na Sildviken, tego dnia nadchodzi rozkaz wstrzymania dalszej akcji.

Praca oddziałów łączności była ciężka, teren półwyspu Ankenes to strome skaliste góry, budowa linii telefonicznych wymagała dużego wysiłku, sprzęt trzeba było wnosić na góry, praca patroli budowlanych i radiostacji pod ciągłym ogniem. Ciężkie straty miała łączność na wzgórzu 295 które było punktem obserwacyjnym dcy brygady i posterunkiem bojowym dcy II batalionu. Na wzgórze wyszło przeciwnatarcie niemieckie punktu bronią, obsługa ośrodka łączności i personel poczty dcy II baonu. Ginie cała obsługa radiostacji Nr 22 przydzielona z plutonu łączności 2 półbrygady, ginie sierż. sygnalista z francuskiego plutonu, sygnalista brytyjski, ginie kapral dca patrolu telefonicznego. W dzienniku działań Brygady zanotowano meldunek dcy IV batalionu po ponownym zdobyciu wzgórza 295: na koczach 295 znajduje się około 10 poległych żołnierzy polskich i francuskich oraz 6 Niemców, znajduje się dużo sprzętu łączności i kilka radiostacji zniszczonych. Przeglądając obecnie dziennik działań, można stwierdzić, że większość meldunków i rozkazów szła telefonicznie względnie przez radio.

W momencie zakończenia zwycięskiej bitwy przychodzi rozkaz zaprzestania wszelkich działań i następnie rozkaz ewakuacji.

Ewakuacja ma się odbyć w największej tajemnicy, sprzęt który nie da się zabrać należy zniszczyć. Oddziały są ładowane na małe "motoboty" z których są przeładowywane na kontrtorpedowce, a następnie na pełnym morzu na statki transportowe. Batalionowi, który osłaniał ewakuację, łączność zapewniał por. Fudakowski, który miał do swojej dyspozycji dwie radiostacje 22, patrol telefoniczny i motocyklistów.

W tym miejscu należy podkreślić, że współpraca oddziałów łączności z personelem pocztowym, układająca się bardzo dobrze w

czasie całej akcji, okazała się specjalnie cenna przy ewakuacji. Szczególnie pomocną okazała się ekipa monterska przydzielona przez dyrektora telegrafów z okręgu Lodingan, ekipa ta pod kierownictwem technika Erlinga Erikstad, szybko się zżyła z kompanią, była wdzięczna za polską gościnność. Pomoc ekipy okazała się bardzo cenna, gdy po zdobyciu Ankenes ekipa wyremontowała trasę do Narwiku, przez co uzyskano dodatkowe połączenie do Harstand, tak cenne w czasie ewakuacji.

#### LISTA ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI POLEGŁYCH W NORWEGII

st.szer. Popielak Aleksander	plut. łącz. 2 półbrygady
szer. Ciapula Kazimierz	plut. łącz. 2 półbrygady
szer. Janeczek Grzegorz	plut. łącz. 2 półbrygady
szer. Białous Stanisław	druż. łącz. II batalionu
sierz. Chiról	z franc. plut. komp. łącz.

#### RANNI

kpr. Jankowski Tadeusz	komp. łącz. Brygady
szer. Kordasz Sylwester	plut. łącz. 1 półbrygady
plut. Dudziński Teodor	druż. łącz. II baonu
szer. Jaworski Marian	druż. łącz. II baonu
kpt. Utratny Edward	plut. łącz. I półbrygady

#### LISTA ŻOŁNIERZY ŁĄCZNOŚCI ODZNACZONYCH W NORWEGII

##### Orderem V.M. V klasy

aspirant Bundkowski dca druż. łącz. II batalionu

#### POŚMIERTNIE

st.szer. Popielak Aleksander
szer. Ciaputa Kazimierz
szer. Janeczek Grzegorz

#### KRZYŻEM WALECZNYCH

mjr. Morkowski Józef	dca łącz. Brygady
por. Fudakowski Andrzej	dca kompanii łączności
por. Iwańczyk Aleksander	dca plut. łącz. I półbrygady
ppor. Jurkowski Marian	dca plut. łącz. II półbrygady
por. Galacki Adolf	ofic. łącz. II batalionu
kpr. Wilczek Jan	plut. łącz. I półbrygady
kpr. Król Tadeusz	plut. łącz. I półbrygady
szer. Kaliczak Julian	plut. łącz. I półbrygady
st.szer. Skwierczyński Lucjan	komp. łącz. Brygady
plut. Chodkiewicz Edward	plut. łącz. II półbrygady

#### Z a k o ń c z e n i e

W początku czerwca statki ewakuujące Brygadę znalazły się w porcie Greenock, skąd zostały skierowane do portu w Brest. W dniach 14 i 15 czerwca nastąpiło wyładowanie Brygady. Z portu Brygada została skierowana transportami kolejowymi do m. Dol w Bretanii



z zadaniem objęcia odcinka obrony. Należy pamiętać, że gros sprzętu ciężkiego brygada zniszczyła w Norwegii. W nocy 17/18 czerwca następuje przegrupowanie Brygady w rejon Comburg, gdzie wobec beznadziejnej sytuacji dca Brygady nakazuje nie przyjmowanie walki. Oddziały Brygady przedzierają się małymi grupami do portów względnie na południe Francji. Ogółem w zgrupowaniu płk. Chłusiewicza wylądowało w Wielkiej Brytanii 2 oficerów łącz., 2 aspirantów i 50 szeregowych. Największą grupę stanowił pluton por. Iwańczyka Aleksandra. Po reorganizacji Wojska Polskiego w Anglii, por. Iwańczyk wraz ze swoimi żołnierzami stanowił pluton łączności Baonu Podhalańskiego organizującego boronę na półwyspie Fife w Szkocji, w składzie Brygady Piechoty dowodzonej przez gen. Paszkiewiczza Gustawa.

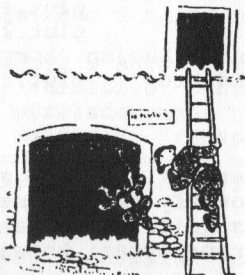
- - -

C.d. ze str. 38-ej

dość odległej od drogi. Następnego ranka obudzili nas Niemcy przyprowadzeni przez farmera. Oficer niemiecki zabrał nas i wsadził do ciężarówki, która posuwała się bardzo wolno. Zsunąłem się z wozu i pomaszerowałem w boczną drogę, pluton za mną. Po drodze spotkaliśmy Polaka emigranta o nazwisku Motyka, prosił się go o ubrania cywilne, wskazał nam schowek w winnicy i za godzinę przyniósł ubrania.

Po przebraniu się w ubrania cywilne, rozdzieliliśmy się na grupy, ppor. S. Salwa z dwoma szeregowymi zdecydowali próbować przejścia do Szwajcarii. Po rozejściu się większości, z dwoma żołnierzami udałem się w kierunku nieokupowanej części Francji. W następnej miejscowości moi towarzysze zdecydowali zatrzymać się na kilka dni z powodu okaleczonych nóg. Zaopatrzywszy się w grabie i widły posuwałem się drogą, wśród Niemców i wędrujących Francuzów. Bez większych przygód znalazłem się we Francji nieokupowanej. Po dotarciu do Tuluzy zgłosiłem się w polskim konsulacie, zostałem zaopatrzony w niezbędne dokumenty i otrzymałem pomoc i opiekę.

W sierpniu po otrzymaniu paszportu, wyjechaliśmy do Hiszpanii, z Madrytu wyjechaliśmy pociągiem do Portugalii. Po pobycie kilku dni w Lizbonie zostaliśmy zaokrętowani na angielski statek "Alca" i wpłynęliśmy do portu w Gibraltarze po złożeniu konwoju, po blisko dwu tygodniach odpłynęliśmy do Anglii i wylądowaliśmy się w Liverpoolu, skąd skierowano nas do obozu łączności w m. Crawford.



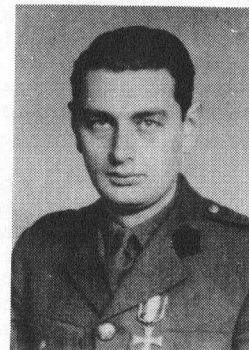
Kwatera

Tadeusz Lisicki

#### WSPOMNIENIA DOWÓDCY KOMPANII RADIO I DYWIZJI GRENADIERÓW

Paryż przywitał mnie dużymi afiszami z optymistycznym napisem "zwyciężymy bo jesteśmy silniejsi" i mapą świata na której dominował kolor czerwony oznaczający państwa koalicji przeciwniemieckiej. Bardzo to mnie podniosło na duchu, bo ciągle byłem pod wrażeniem klęski wrześniowej. Niestety niedaleka przyszłość wykazała, że być silniejszym to niewystarczy, trzeba mieć także wolę do walki i zwycięstwa oraz nowoczesną myśl wojskową.

Przywiozłem ze sobą najważniejszą dokumentację techniczną dotyczącą prac prowadzonych przez Oddział Radiotechniki Wojskowej Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego, którego byłem przed wojną kierownikiem. Miałem nadzieję, że Francuzi zainteresują się naszymi pracami, gdyż były one na poziomie państw zachodnich. Wystarczy wymienić utajnianie rozmów telefonicznych czy wykrywanie min, lub prace nad zastosowaniem podczerwieni.



Dowódca  
Kompanii Radio i Dywizji  
Grenadierów  
Kpt. inż. T. Lisicki

Zameldowałem się najpierw w naszym Sztapie, który mieścił się w hotelu Regina naprzeciwko Luwru. Jedynym oficerem łączności był tam mjr inż. A. Krzyczkowski /2 zastępca Naczelnego Dowódcy Łączności w kampanii wrześniowej/. Otrzymałem polecenie aby jak najszerszej uzupełnić dokumentację i opracować memoriał dla władz francuskich z myślą by niektóre prace wspólnie kontynuować.

Była to połowa października, otrzymałem tymczasowy przydział do stacji zbornej oficerów w paryskich koszarach Bessieres i kwaterę w pobliskim hoteliku. W ciągu 3 tygodni zadane prace wykonałem. Wkrótce okazało się, że Francuzi na razie nie byli zainteresowani naszą propozycją i cała dokumentacja została później przekazana do Centrum Wyszkożenia Łączności, które powstało w Wersalu. Zamiar aby w ramach Centrum zorganizować oddział specjalny, złożony z naukowców oraz inżynierów, z powodu różnych trudności nie został zrealizowany i prace prowadzone w Polsce nie były kontynuowane. Jedynie wykrywacz min odżył później w Anglii, ale to już jest inna historia.

W listopadzie przyjechał płk. H. Cepa i przystąpił do zorganizowania Szefostwa Łączności. Wezwał on mnie do siebie i powiedział że pierwszą jednostką formującą się we Francji jest 1 Dywizja Grenadierów i zapytał czy chcę zostać dowódcą kompanii radio dla tej dywizji czy pójść jako inżynier do przemysłu francuskiego. Podkreślił także że brakuje mu oficerów radio a zadanie jest szczególnie trudne ponieważ kompania będzie zorganizowana według etatów francuskich i będzie musiała być wyszkolona w użyciu sprzętu francuskiego, odmiennego od polskiego, oraz innych regulaminów służby ruchu, a do czasu uruchomienia Centrum Wyszko- lenia w Wersalu nie będą mogli liczyć na żadną pomoc.

Bez wahania poprosiłem o przydział do dywizji, gdyż z przed- wojennych pobytów we Francji znałem francuskie radiostacje i słownictwo techniczne. Miałem także w pamięci słowa Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego które usłyszałem na odprawie w Bessieres; "Odra- dza się Armia Polska, obowiązkiem każdego z was jest dać z siebie wszystko byśmy mogli wraz z Aliantami najszybciej oswobodzić Oj- czyznę".

Do Coetquidan, popularnie zwanym koczokodanem, w którym orga- nizowała się dywizja przybyłem z końcem listopada, pierwsze wra- żenie nie było najlepsze. Brama obozu sklecona z żerdzi z polską flagą, posterunek w niebieskim mundurze z czasów pierwszej wojny światowej i jeszcze starszym karabinem i równie stare, rozsypujące się baraki, wszędzie błoto, to ówczesny obraz obozu. Dziś w Coetqui- dan, we wspaniale urządzonej budynkach, otoczonych trzawami, mieści się założona przez Napoleona i przeniesiona z Paryża słynna szkoła oficerska Saint-Cyr.

Dowódcą dywizji a zarazem komendantem obozu był płk. Maczek, wkrótce mianowany generałem, a jego sztab składał się przeważnie z oficerów 10 Brygady Zmotoryzowanej. Przywitał mnie kpt. Wenske Edwin, wyznaczony na oficera szefostwa dywizji, szef Łączności mjr dypl. Rola Tadeusz odbywał w tym czasie staż w dywizji fran- cuskiej. Kompanie telefoniczna i radio były kompaniami samodzielnymi, organizacja francuska nie przewidywała na szczeblu dywizji batalionu łączności, choć czasem, nieoficjalnie używana była nazwa Gdański Batalion Łączności.

Wkrótce dołączył do mnie por. Kossakowski Zdzisław, z góry jednak zapowiedziano że jest to przydział czasowy i że z chwilą organizacji 2 Dywizji Strzelców odejdzie na dowódcę kompanii radio w tej dywizji. Żołnierze wojsk łączności byli zgrupowani w 3 pułku specjalnym, ale szkolenie łącznościowe nie było prowadzone. Z nich mieli być wydzieleni do formującej się kompanii podoficerowie i szeregowi. Miałem szczęście, gdyż wśród nich znalazłem st. sierż. Marciniaka Józefa, którego znałem z mojej poprzedniej służby w pułku radiotelegraficznym, został on nieocenionym szefem kompanii, lubiany przez żołnierzy których był prawdziwym opiekunem.

Etat kompanii wynosił: 38 podoficerów i 108 szeregowców. Zos- tał on szybko wypełniony. Żołnierzy specjalistów a zwłaszcza radio- telegrafistów było bardzo mało. Dużą większość stanowili ochotnicy o bardzo dużej rozpiętości wieku i wykształcenia. Byli wśród nich

inżynierowie i nauczyciele oraz młodziutcy harcerze.

Pomimo złych warunków kwaterunkowych i dużych mrozów, kompa- nia po dwutygodniowym kursie "unifikacyjno-rekruckim" zaczęła krzepnąć. Szkolenie łącznościowe miało się odbyć w Centrum Wyszko- lenia Łączności w Wersalu do którego dojechaliśmy transportem kole- jowym 17 grudnia 1939 r. i miało trwać trzy miesiące.

Warunki szkolenia w Centrum były początkowo dość trudne, ale szybko się poprawiły. Do kompanii zostali przydzieleni ppor. Nęcza Henryk i aspirant Sapalski Tadeusz. Wraz z instruktorami C.W. Łącz. opracowaliśmy program szkolenia, natomiast instrukcje i regulami- ny francuskie tłumaczyliśmy we trójkę, to jest Kossakowski, Sapal- ski i ja, wieczorami na mojej kwaterze. Wyniki szkolenia były nad- spodziewanie dobre.

W końcu lutego otrzymaliśmy część wyposażenia, dwie radiosta- cje na samochodach 26TER, sprzęt dla drużyny parkowej, 18 samocho- dów 1,5 tonowych oraz 8 motocykli.

17 marca kompania opuściła Wersal i dołączyła do miejsca kon- centracji dywizji w okolicach Coetquidan, gdzie kontynuowano szko- lenie. Odeszli por. Kossakowski i asp. Sapalski a na ich miejsce zostali przydzieleni ppor. Żychowski Władysław i ppor. Krauze Jer- zy, oraz doszło kilku starszych doświadczonych podoficerów.

W międzyczasie dowództwo dywizji objął gen. Duch Bronisław.

Otrzymaliśmy także pełny etatowy sprzęt i uzupełnienie samo- chodów to jest 16 radiostacji ER12, 2 radiostacje ER40 i 6 odbior- ników R15, 8 samochodów 3 tonowych, 2 samochody osobowe i 2 moto- cykle z przyczepkami, Kompania była całkowicie zmotoryzowana. Ra- diostacje te nie były tej samej klasy co poprzednio przydzielone 26TER czy nasze "N". Obsługa radiostacji składała się z jednego podoficera i czterech szeregowych.

W połowie kwietnia cała dywizja została przetransportowana do strefy przyfrontowej w Lotaryngii i oddana do operacyjnej dyspo- zycji naczelnego dowództwa. W dalszym ciągu trwała "drôle de guerre" /dziwna wojna/. Dopiero 10 maja rozległy się huk bomb i rozpoczęła się ofensywa niemiecka. Bombardowanie dywizji nie spowodowało żad- nych większych strat. W tym czasie radiostacje były już rozstawione ale pracowały tylko na nasłuch. Pamiętam że w tym dniu rano prze- prowadzałem ich kontrole i zauważyłem że jedna z nich rozstawiona była w dużej stodole, co niebardzo mnie się podobało, kazałem ją przenieść do pobliskiego lasku. W dwie godziny później nadleciał niemiecki bombowiec i na miejscu stodoły zostawił duży krater. Ten incydent bardzo wzmógł mój prestiż wśród podwładnych.

Odbiorniki podsłuchowe zostały uruchomione 20 kwietnia, od- bierane były między innymi radiotelegramy wyższych dowództw nie- mieckich, które natychmiast były przekazywane do dowództwa armii, było ich 30 do 40 dziennie. Materiał ten musiał być dla sztabu francuskiego bardzo wartościowy gdyż do dywizji przyszła pochwała i przyjechał oficer ze sztabu armii, aby zapoznać się z pracą na-



szego podsłuchu. Była to pierwsza pochwała jaką dywizja z tego szczebla otrzymała.

W ostatnim tygodniu maja dywizja objęła odcinek frontu w rejonie Sary, 14 czerwca Niemcy zaatakowali frontalnie stanowiska polskie i od tego czasu trwały ciężkie walki opóźniające aż do dnia rozwiązania dywizji. W ciągu całego tego czasu łączność radiowa działała bardzo sprawnie, nawet wtedy kiedy dowództwo dywizji w ciągu jednego dnia dwukrotnie zmieniało swoje miejsce postoju. Radiostacje pracowały w sieciach: dowódcy dywizji, dowódców piechoty i artylerii dywizyjnej i post a post z oddziałem rozpoznawczym.

W dniu 3 czerwca została przydzielona do dywizji radiostacja ER13 z obsługą francuską dla utrzymania łączności z Korpusem. Był to model tak przestarzały /1928 r./ a radiotelegrafisci tak słabo wyszkoleni że nawet niepotrafili nawiązać łączności. Jedyną radą było jej zastąpienie naszą 26TER z sieci oddziału rozpoznawczego, która dobrze sobie dała radę z pracą na obu, dawnej i korpusnej sieci.

Drugą pochwałę otrzymaliśmy, tym razem z korpusu, za łączność z francuskim pułkiem artylerii czasowo przydzielonym do dywizji. Jego dowódca po skończeniu przydziału nie chciał nam oddać radiostacji twierdząc, że jeszcze nigdy nie miał tak dobrej łączności.

Smutnym epizodem było wystąpienie francuskiego oficera łącznikowego do szefostwa łączności, który 19 czerwca oznajmił, że obejmuje obie kompanie pod swoją komendę i na ich czele natychmiast wyrusza na południe Francji gdyż wojna jest skończona. Naturalnie odesłaliśmy go z kwitkiem i więcej jego niewidzieliśmy, a dywizja biła się jeszcze przez następne dwa dni.

Położenie dywizji stało się krytyczne gdy Niemcy w dniu 20 czerwca całkowicie otoczyli cofające się wojska frontu lotaryńskiego. W dniu tym osobiście odebrałem komunikat z Londynu, który głosił że Polska mimo klęski Francji będzie dalej walczyć wraz z Anglią, został on natychmiast doręczony gen. Duchowi. Zwołał on na godz. 22 na odprawę w swojej kwaterze, we wsi Hurbache, wszystkich dowódców samodzielnych jednostek. Jako dowódca samodzielnej kompanii byłem na niej obecny. Generał zakomunikował polecenie Naczelnego Wodza o dalszej walce i przedstawił beznadziejne położenie dywizji wobec całkowitego rozprzężenia wojska francuskiego i możliwości podpisania kapitulacji w każdej chwili. Gdyby dalsze prowadzenie walki było niemożliwe, to na jego rozkaz należy zniszczyć broń i sprzęt i małymi grupkami przedzierać się do Francji nieokupowanej.

Wykonanie rozkazu miało być nadane przez dywizyjną radiostację. Sieci radiowe do ostatniej chwili działały bez zarzutu. 21 czerwca generał nakazał nadać słynne hasło "4444 wykonać". Po jego nadaniu ściągnąłem radiostację do miejsca postoju kompanii i ze smutnym sercem rozkaz został wykonany, kompania przestała istnieć.

Dzień 21 czerwca jest świętem 1 Dywizji Grenadierów, Dywizji która nie skapitulowała.

1 Dywizja Grenadierów. Sztab.

M.p. dn. 21.VI.1940 r

Rozkaz Dzienny Nr 99.

W imieniu Naczelnego Wodza nadaję niżej wymienionym za czyny męstwa i odwagi żołnierskiej w czasie działań wojennych 1 Dywizji Grenadierów we Francji Krzyże "Virtuti Militari" i "Krzyż Walecznych" :

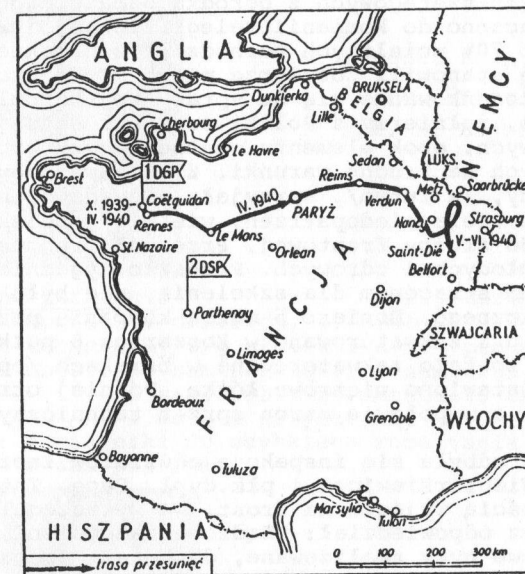
IX. Łączność

a/ Krzyż Walecznych po raz 1,2.

1. mjr dypl. Rola Tadeusz
2. sierż. Krabowiecki Jerzy

b/ Krzyż Walecznych po raz 1.

- |                              |                                    |
|------------------------------|------------------------------------|
| 1. kpt. inż. Lisicki Tadeusz | 6. st. sierż. Zawojski Włodzimierz |
| 2. por. Giaro Józef          | 7. sierż. Laszczukiewicz Tadeusz   |
| 3. ppor. Nędza Henryk        | 8. sierż. Sokołowski Jan           |
| 4. ppor. Gutowski Gierard    | 9. kpr. Lazarowicz Jan             |
| 5. Asp. Fleszer Mieczysław   | 10. kpr. Merawak Tadeusz           |



Droga 1 Dywizji Grenadierów  
w 1940 r.

E. Kozakiewicz

ODDZIAŁY ŁĄCZNOŚCI 2 DYWIZJI STRZELCÓW PIESZYCH  
FRANCJA 1940 ROK

Organizacja i szkolenie

Dnia 16 grudnia 1939 r. odtworzony Sztab Główny M.S.Wojsk. wydał rozkaz zawierający obsadę dtwa i jednostek łączności organizującej się 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Wyznaczeni oficerowie zgrupowani byli na stacji zbernej w koszarach Bessieres w Paryżu. Wyznaczona ekipa została skierowana do Centrum Wyszkożenia Łączności w Wersalu, gdzie od 2 stycznia 1940 uczestniczyli w kursie w celu zaznajomienia się z organizacją wojska francuskiego, sprzętem łączności oraz językiem francuskim. Kurs prowadzony był przez instruktorów francuskich w miejscowej szkole łączności.

16 lutego kadry oddziałów łączności 2 Dyw. pod dtwem kpt. Władysława Kudlińskiego wyjechały do m.Parthenay po odbiór szeregowych, których pobór odbywał się w tym rejonie. Jako miejsce zakwaterowania oddziałów wyznaczono Airvault. 25 lutego otrzymano 350 poborowych i 170 szeregowych z ośrodka zapasowego Gourgee. Z tego 310 przeznaczono do kompanii telegraficznej i 210 do kompanii radio. Około 70% wcielonych pochodziło z polskiej emigracji zarobkowej, resztę stanowili żołnierze przybyli do Francji z Polski. Nastrój i ustosunkowanie się do sprawy wojska polskiego we Francji było różne, żołnierzy z Polski cechował entuzjazm i zapał, wśród poborowych, obok elementu chętnego były grupki malkontentów narzekających na trudne warunki. Złe zakwaterowanie i umundurowanie, drelichy, /w lutym/, sprzyjały niezadowolonym. Pod względem fizycznym było wiele niedopatrzeń, wielu w/g polskich przepisów nie nadawało się do służby frontowej. Przemysł francuski reklamował przede wszystkim młodych i zdrowych. Przeszło tygodniowy pobyt w Airvault był czasem straconym dla szkolenia, nie było ani broni, ani sprzętu technicznego. Dopiero 5 marca kompanię przesunięto do C.W.Łącz. w Wersalu i zakwaterowano w koszarach 8 pułku łącz. w Mortemetz. Wojsko zostało zakwaterowane w barakach /opróżnione garaże/ do których wstawiono piętrowe łóżka. Później otrzymano lepsze pomieszczenia, a w połowie marca sprzęt techniczny.

W końcu marca odbyła się inspekcja oddziałów łączności przez gen. Faury, gen. Wieczorkiewicza i płk.dypl. Cepę. Interesowali się głównie gotowością wyjścia na front. Na wyszczególniane usterki gen. Wieczorkiewicz odpowiedział: "Bądźcie zadowoleni, że tak jest." Programy szkoleniowe były realizowane, doskonała praca oficerów i instruktorów, przy pięknej wiosennej pogodzie, sprzyjały postępowi. Szkolenie kierowców samochodowych i motocyklistów, odbywało się na kursie zorganizowanym przez komendę C.W.Łącz. Wyszkożenie wojskowe natomiast było na bardzo niskim poziomie, przede wszystkim z powodu braku karabinów i trudności w uzyskaniu strzelnic. W początkach maja rozpoczęło się wydawanie sprzętu technicznego oraz umundurowania, w/g etatów wojennych.

12 maja oddziały łączności zostały postawione w stan pogoto-

wia marszowego, uzupełnianie sprzętu i uzbrojenia znacznie się wzmogło. 23 maja kompanie wyjechały do rejonu koncentracji Dywizji która weszła w skład 3 armii. Rozkaz wyjazdu wywołał doskonały nastrój w oddziałach. Gorzej przedstawiała się sprawa plutonów łączności pułków broni. Szkolenie w maju było dopiero w okresie początkowym. Wpływ dcy łączności był minimalny z powodu dużych odległości. W chwili ogłoszenia pogotowia plutony były w trakcie pobierania sprzętu technicznego przysyłanego do pułków ratami i z poważnymi brakami /stacje radio ER40 bez mikrofonów/.

2 Dywizja Strzelców Pieszych w odwodzie 3 Armii

24 maja oddziały łączności przybyły do rejonu postoju 2 DSP w m.Allain w następujących osobach i wyposażeniu :

Kompania telegraf.:

I pl. stacyjny  
II pl. szybkiej budowy  
III pl. budowlany  
IV pl. budowlany  
V pl. budowlany

dca kpt. Bajzert Ryszard  
" ppor.inż.Statkiewicz Jerzy  
por. Moderski Józef  
ppor. Pawłowicz Aleksander  
ppor. Matwin Stanisław  
ppor. Michalczyk Adam



Dowódca Komp. Tele.

2 Dyw. Strzelców Pieszych

kpt. R. Bajzert

Drużyna parkowa :

kpr.pchor. N.N.

Stan kompanii: 6 oficerów, 47 podof., 177 szereg.

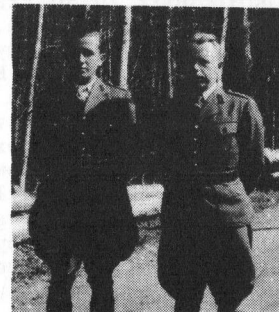
Sprzęt techniczny w/g etatów franc. /prawie w komplecie/

Sprzęt motor. 19 sam.półcięż., 4 sam.cięż. 3,5 t., 3 sam.5 t.

1 sam.osob., 16 motoc.100 cb., 3 motoc.350 cb.

1 mot. z przyczepką.

Braki: 4 ciągniki do szybkiego rozwijania kabla, 1 sam.osob.,  
2 sam.półcięż.



Dowódcy Plutonów

Komp. Telegr. 2 Dyw.Strz.Piesz.

od lewej: ppor. Kowalczyk

i ppor. Matwin



Kompania radio:  
Oficerowie młodszy

dca komp. por. Kossakowski Zdzisław  
ppor. Manitius Jan  
ppor. Rudowski Zbigniew  
ppor. Pietruszewski Kornel  
aspir. Ostrowski Antoni

/dca zespołów/

Organizacja kompanii: druž.dcy: 5 družyn radio, druž.parkowa,  
družyna podsłuchowa.

Stan kompanii: 4 ofic., 1 aspirant, 38 podof., 121 szereg.  
Specjaliści: 69 radioteleg., 3 radiomech., 2 elektromech.  
37 kierowców, 10 funkcyjnych

Sprzęt techniczny: 16 radiost. ER12, 2 radiost. ER26, 2 radiost.  
ER40, 6 odbiorników R15, 1 zestaw ładowania  
akumulatorów.

Sprzęt motorowy: 18 sam. półcięż., 8 sam. cięż., 2 sam. Renault  
ER26, 1 sam. osobowy, 2 motocykle, 1 motocykl z  
przyczepą, 5 motocykle 100 cb., 1 rower.

Dowódca łączności 3 armii obiecał uzupełnienie braków w sprzęcie i wyraził zgodę na prowadzenie ćwiczeń w kompanii radio. Kompania telegraf. uruchomiła i obsługiwała ośrodki łączności w Colombey les Belles i wybudowała połączenia do pułków oddziałów dywizji. Poza połączeniami kablowymi wszystkie jednostki miały łączność na sieci pocztowej.

W końcu maja dca dywizji inspekcjonował oddziały łącz. wyrażając zadowolenie z postawy i sprawności oddziałów.

9 czerwca o godz. 15 dywizja została postawiona w stan pogotowia, dca łączności w meldunku o gotowości oddziałów łączności do akcji, oświadczył, kompania telegraficzna mimo pewnych braków wyszkoleniowych, szczególnie w technice wykorzystania sieci zautomatyzowanych, wykona zadanie mając dobry stan kadry oficerskiej i podoficerskiej. Kompania radio, 3/4 stanu jest dobrze przygotowanych do pracy. Gorzej przedstawia się sprawa w plutonach gdzie szkolenie było dopiero rozpoczęte. Były duże braki specjalistów i duże braki w sprzęcie.

#### Akcja

10 czerwca oddziały łączności dyw. były ładowane na transport kolejowy na stacji Barisey-la-Cote. Pierwsza odjechała kompania radio, następnie kompania telegraficzna. Około godz. 20.30 transporty osiągnęły stację Belfort, gdzie nastąpiło wyładowanie. Wieczorem kompanie przeszły transportem kołowym do m. Buc. Dywizja weszła w skład 45 Korpusu 8 Armii. W oczekiwaniu na zadania bojowe, nie angażowano wielu zespołów komp. teleg., rozbudowano tylko ośrodek łącz. dyw. wybudowano połączenia do dtwa 45 Korpusu, poczty w Belfort i do dtwa obozu warownego w tym celu wykorzystano przede wszystkim podziemną sieć forteczną, z której kable były wprowadzone do domu zaufanego obywatela w m. Bavilliers. 14 czerwca było bombardowanie Belfortu i okolic przez lotnictwo niemieckie, strat nie było. Okres od 14 do 20 czerwca, to okres właściwej pracy bojowej. Po decyzji obrony na wschód od Belfortu komp. teleg. rozbudowała połączenia do dców obrony i do zgrupowania artylerii. Nie-

spodziewanie nastąpiły następne przesunięcia dyw. na południe, w pierw w rejonie m. Dampjoux później w rejon m. Indevillers. 18-go czerwca, pospiesznie budowane na kolejnych liniach oporu, połączenia telefoniczne działały bez zarzutu, sieć radio z wyjątkiem 4 p.p. nie była w użyciu.

Za dzielną postawę żołnierską, odwagę osobistą i godne przykładu zachowanie się w czasie walk we Francji, Naczelny Wódz Armii Polskiej odznaczył 1 oficera i 10 szeregowych z komp. łącz. Krzyżem Walecznych, ponadto oficerowie łączności 4, 5 i 6 p.p. 202 p.a.c. oraz oddziału rozpoznawczego zostali odznaczeni tym krzyżem.

Gen. francuski Daille, dca 45 korpusu nadał krzyż Croix de Guerre 4 oficerom i 4 szeregowym łączności.

Według oceny dcy łączności dywizji, skład i wyposażenie oddziałów łączności było wynikiem francuskiej doktryny prowadzenia wojny. Ogólny stan żołnierzy w kompaniach należy uznać za słuszny, ale wewnętrzna organizacja kompanii teleg. nie odpowiadała potrzebom wojny ruchomej, ilość jednostek budowlanych była za mała, w/g regulaminu francuskiego jednostką budowlaną jest półpluton, co w sumie daje 8 zespołów ilość ta nie wystarczała w działaniach ruchomych. Radziliśmy sobie dzieląc na zespoły o stanach mniejszych, na wzór polskich. Improwizacja organizacji i ciężki sprzęt nie pozwalały na wyniki, które osiągnęliśmy w Polsce. Kabel dwużyłowy /bifiler/ dobry w pomysłach, miał duże tłumienie, był nie do użycia na dłuższe odległości. Kabel C1 /z pierwszej wojny/ ciężki, możliwy do rozwijania max. 2 km/godz. Kabel C2 ciężki i lekki przewidywany dla oddziałów broni, mógł być używany do budowy linii podwójnych i względnie nie długich.

Sprzęt radio na szczeblu dywizji - pułk /wzg. art./ wyłącznie na telegraf. Tylko stacje ER26 dla łączności z oddziałem rozpoznawczym były typu nowszego i również na fonję.

Jednostki łączności nie użyte w bitwie obronnej przeszły granicę szwajcarską 19 czerwca po południu w m. Goumois, oddziały zatrudnione w terenie przekraczały granicę w nocy wraz z oddziałami piechoty i artylerii w m.m. Epiquez - Bremoncourt. Następuje okres internowania w Szwajcarii.



Brama wjazdowa do obozu  
Komp. Teleg. 2 Dyw. Strzel. Piesz.

S. Wąsik

## ROK 1940 WE FRANCJI - PLUTON ŁĄCZNOŚCI 6 P.P.

16 stycznia 1940 roku dotarłem do Paryża. W dowództwie Łączności w "Reginie" złożyłem mjr. Naimskiemu meldunek o gotowości mego znajomego, krótkofalowca z Warszawy, do korespondencji z Francją. Miał mój znajomy /Jan Pokorski/ pełny sprzęt, natomiast ze względu na radiogometrię niemiecką, wolał nie dostrajać się lecz dostać gotowe kwarcie szlifowane na częstotliwości amatorskie.

Oczywiście musiałem zarazem "wyspowiadać się" z kampanii wrześniowej /dla mnie od 1 do 28 września/, niewoli sowieckiej, ucieczki z kolumny, powrotu do Warszawy i w grudniu 1939 - drogi przez Tatry na Węgry.

Wkrótce nastąpił wyjazd na kurs łączności do Wersalu gdzie porobiłem parę ciekawych obserwacji. M.inn. pokaz budowy linii telefonicznej przypominał wojnę okopową z 1914-1918 r. Kurs się kończy, oficerowie niektórzy już mają przydziały, w tym m.in., ku memu przyjemnemu zdziwieniu, także i ja. Mam być oficerem łączności 6 p.p.

Dopiero znacznie później dowiedziałem się od por. Edwarda Nideckiego, którego znałem jeszcze z Zegrza, czemu ten przydział zawdzięczałem. Otóż Edward pojechał do Paryża do mjr. Naimskiego by prosić o przydział. Zdesperowany powiedział, że nie po to dotarł do Francji, by tu siedzieć na składzie i jeśli nie pójdzie do linii do palnie sobie w łeb. Naimski wyjaśnił, że w kompaniach łączności zarówno 1 Dyw. Gren. jak i 2 Dyw. Strz. Piesz. wszystkie funkcje są obsadzone. Przypomniał sobie jednak, że brakuje oficerów łączności pułków broni. W 2 dywizji na 4 p.p. wyznaczył por. Karasińskiego, bo to oficer łączności piechoty, na 6 p.p. dał por. Wąsika, bo we wrześniu on nie miał sprzętu łączności i dowodził kompanią piechoty, wobec czego powinien dać sobie radę w pułku. Został jeszcze 5 p.p. na który wyznaczony został por. Nidecki.



Dowódca Plutonu  
Łączności 6 p.p.  
2 Dyw. Strz. Piesz.  
por. Stanisław Wąsik

Na wyjazd do pułku długo nie czekałem, zameldowałem się w dowództwie w Gourge a stamtąd pojechałem do Lageon gdzie kwaterował m.in. pluton łączności. Zostałem tam z plutonem ppor. Z. Troszkiewicz, który na moją prośbę pozostał w plutonie jako zastępca

/stanowisko nie przewidziane w etacie/, okazał się on dobrym wyszkoleniowcem, co się wybitnie przydało.

Prawie połowa plutonu byli to żołnierze z Francji, stosunki między nimi a przybyłymi z Polski były, szczególnie początkowo, nienajlepsze. Zdarzały się w rozmowach między szeregowymi takie n.p. uwagi: "pocoście tu przyjechali, żeby nie wy to by nas nie mobilizowano".

Zakwaterowanie plutonu było podłe, gdzieś po strychach i stodołach, plagą były szczyry, które nie tylko wyžerały jedzenie ale potrafiły zgryść kołnierz świeżo wydanego płaszcza. Umundurowanie było niekompletne, bluz mundurowych wogóle nie wydano, dywizja weszła do akcji w swetrach koloru khaki. Karabiny nie na pełny stan a sprzętu narazie wogóle nie otrzymaliśmy, ćwiczyło się więc przede wszystkim musztrę formalną i przyzwyczajało się żołnierza do porządku i regulaminów obowiązujących w wojsku. Placu ćwiczeń nie było, ćwiczyło się na szosie bocznej, czyniąc przerwę gdy ktoś przyjeżdżał.

Stosunki z ludnością cywilną nie były dobre, traktowano nas trochę jako zło konieczne, a nie jako obrońców kraju. Wojna była niepotrzebna, do obrony była Ligne Maginot, a my jedynie zakłócałiśmy normalny tryb życia. Nie trwało to na szczęście długo, plutony łączności pułków 2 DSP odeszły do Coetquidan na kurs łączności. Pluton pułkowy /prawie 80 osób/ i trzy drużyny batalionowe /30x3/ liczyły razem 170 osób co stanowiło kompanię szkolną.

W Coetquidan znaleźliśmy się w bardziej normalnych warunkach obozowych. Żołnierz przyzwyczajał się do rygoru i porządku wojskowego oraz zaczął zapoznawać się ze sprzętem łączności i jego użyciem. Natomiast wyżywienie było marne, że dowódcy kompanii szkolnych, stawali do raportu z zażaleniem.

Oficerowie mieli kurs osobny na niewysokim poziomie. Wszystko to trwało dość krótko, mniej więcej w połowie szkolenia, 10 maja 1940, pluton został poderwany w alarmie, wrócił do pułku, z którym wyszedł do strefy przyfrontowej z pobranym niepełnym sprzętem /brak zwijaków do kabla, tyczek z rososzkami i t.p./.

W transporcie kolejowym zaszedł charakterystyczny wypadek. W Troyes wypadła dłuższa przerwa, dzień był upalny, więc żołnierze poszli do stacyjnej kantyny francuskiego Czerwonego Krzyża po wino. Spotkali się z opryskliwą odmową, bo kantyna obsługuje tylko żołnierzy francuskich. Dopiero gdy poszedł st. strz. Olszewski, żołnierz z Legii Cudzoziemskiej, zrobił piekielną awanturę i obrugał obsługę - żołnierzy polskich zaczęto obsługiwać.

Po uciążliwej podróży kolejowej znaleźliśmy się w strefie przyfrontowej, w której mieliśmy otrzymać resztę sprzętu i uzupełnić wyszkolenie. Plany te spaliły na panewce, zaczęły się długie marsze, bardzo uciążliwe dla niezaprawionych do nich żołnierzy. Ze zwykłego marszu podróznego w kolumnie trójkowej przeszło się do marszu w szyku OPL. W tym czasie wyróżniał się w marszach pluton łączności. Szło się w składzie pięciu drużyn, maszerujących



w rzędzie, w odpowiednich dystansach, rowami po obu stronach szosy /ja szedłem cały czas z plutonem, chociażby dla przykładu/. Oczywiście trudno było w tych warunkach iść z nogą, a jednak pluton cały czas tak szedł. Było to zasługą młodego chłopaka z kraju, Alfonsa Dziembały, który wystrugał dwa patyki, przesuwając manierkę na brzuch i w takt wybijał różne melodie, co rozwiązywało problem.

Po męczących marszach i przesunięciach jesteśmy w rejonie obronnym Belfortu, m.p. dowództwa pułku we wsi Phaffans. Naraz nowe przesunięcie do Perouse, jeszcze bliżej Belfortu. Łączność wycofuje się najpóźniej, długo zwijamy połączenia, bo przecież nie mamy dosyć zwijków. Jestem przy tej pracy - a tu patrzeć we wsi płacz. Mówią: "jak wy odchodzicie, to już nikt nas bronić nie będzie". Na swój sposób pochlebna opinia ludności, a stosunek całkiem inny niż na początku w Lageon. W Perouse znaleźliśmy się na przedpolu fortu St. Justice. Przygotowujemy się do obrony, plutony pionierów i łączności ścinają grube drzewa i montują zapory ppanc. Należało też spodziewać się ataków lotniczych npla /istotnie nastąpiły/, przed którymi chronione są tylko linie podziemne. Liczyłem na to, że z fortu podziemne kable prowadzą do centrali obozu warownego Belfort, z pułku należałoby tylko podłączyć się do fortu. Wziąłem więc kierowcę i motor z koszem i jedziemy do fortu. Jest głęboka fosa /bez wody/, zwodzony most i wartownik, ale on nas nie zatrzymuje. Wjeżdżamy do środka - a tu nie ma żywej duszy. Po drutach na ścianie wynajduję okno centrali, znajduję przy łącznicy podoficera-artyleryzystę, mówię mu, że chcę się połączyć kablem z centrali pułku. Nie wiedząc co w tej sprawie zrobić, kieruje mnie on do komendy obozu warownego w samym Belforcie. Wjeżdżamy tam tunelem ostro pod górę, i oto jesteśmy w sercu obrony. Nie zatrzymuje nas nikt, idę na centralę i wszystko załatwiam, a odjeżdżając mówię do kierowcy: "gdybyśmy byli przebraniymi dywersantami z piętej kolumny, dwoma granatami zniszczylibyśmy łączność obozu warownego i nikt by nas chyba nawet nie złapał".

Nie na wiele ten sukces się zdał, gdyż po kilku godzinach znów pomaszzerowaliśmy dalej.

W marszu mija nas francuski pułk artylerii ciężkiej o pociągu konnym. Po paru godzinach marszu, to my mijamy ten oddział, ściśle mówiąc same działa i jaszczce. Artylerzyści wzięli konie i poszli do domu, a jakiś zabłąkany podoficer na pytanie "co się stało?" powiedział tylko "żołnierz roku 1940 to nie żołnierz roku 1914".

Idziemy dalej, wykorzystując na postojach linie pocztowe do łączności z dywizją. Na krótkiej przerwie w wiosce St. Maurice słyszę przez głośniki jak Petain zapowiada rokowania o zawieszenie broni. Przemówienie jeszcze się nie skończyło, a tu biegnie do mnie jeden z moich gońców i mówi, że telefonista, którego zostawiłem z paru gońcami w budce telefonicznej przy jakiejś kafejce, prosi mnie o natychmiastową interwencję. Biegniemy z gońcem do kafejki, przechodzimy przez pierwszą izbę pełną pijanych żołnierzy francuskich, wołających "fini la guerre" i docieramy do budki telefonicznej. Okazuje się, że telefonistka pocztowa nie chciała dać połączenia do dywizji "bo to rozmowa międzymiastowa i kto za

nią zapłaci". Na oświadczenie, że to rozmowa wojskowa odpowiedziała, że przecież Petain mówi, że wojny już nie ma. Dopiero gdy zagroziłem interwencją oficera francuskiego przełamało się opór tego "gołąbka pokoju".

Nie należy jednak odnosić całkowicie jednostronnego, negatywnego wrażenia o Francuzach, zdarzały się wypadki i innej postawy. Kompania saperów francuskich ze szczebla korpusu, z ciężkim sprzętem saperskim szła z naszym 6 p.p. Na rozkaz dcy pułku pomogła ona wysadzić w powietrze tamy na rzece Doubs, uniemożliwiając Niemcom sforsowanie tej rzeki. Przekraczając granicę szwajcarską kompania ta domagała się internowania jej z Polakami, a gdy Szwajcarzy odmówili prosili dcy 6 p.p. o wydanie im zaświadczenia, że z nami granicę przekraczali.

Ale wróćmy do działania plutonu w czasie akcji. Łączność opierała się na telefonach, radiostacje ER17 działały tylko na postoju a załogi ani nie były dostatecznie wyszkolone ani nie miały praktyki, bo dla ukrycia ruchów dywizji często zarządzano ciszę radiową. Natomiast, ponieważ mieliśmy w składzie plutonu odrazu pierwsze i drugie uzupełnienie, mogliśmy zorganizować patrole odwodowe. Stąd mimo wielkich trudności /znów ten brak zwijków/ łączność się zapewniała, a w obliczu walki obronnej, zatarły się początkowe różnice między żołnierzami z Francji i z Polski.

Nasza obrona zbliżała się ku końcowi, byliśmy w stadium zwijania wysuniętych lub mniej potrzebnych połączeń. gdy ppłk. Bień zażądał zapewnienia łączności z oddziałem w dół po rzece. Była to spora odległość w kierunku npla, a chodziło o jeden meldunek i rozkaz /wysadzić tamę/. Postanowiłem użyć motocyklistów z gońcem na siodełku, ale ludzie byli śmiertelnie zmęczeni a tu w dodatku burza i ulewa. Ochotniczo zgłosili się, najstarszy /żołnierz z 1920 roku, dywizja litewsko-białoruska/ i najmłodszy w plutonie /uczeń-ochotnik z Zaolzia/. Jakiś duch w plutonie był.

Końcowy akt kampanii francuskiej mało nie wypadł dla plutonu łączności tragicznie. Wiedząc, że wysadzenie tamy umożliwi nam wycofanie się w porządku, zwinęliśmy na ostatnim etapie połączenia, czyli wracaliśmy po odejściu ostatnich oddziałów piechoty. W bok od drogi, za zakrętem, stała na wzgórzu nasza 10 bateria ppanc., która miała za zadanie powstrzymanie posuwania się Niemców. Dca baterii zobaczył nadciągający oddział i sądząc, że to już są Niemcy, miał właśnie zakomenderować "ognia", gdy powstrzymał go podoficer ogniowy okrzykiem "Francuzi". Dca baterii raz jeszcze, uważnie spojrział i zobaczył, że oddział posuwał się w kolumnie trójkowej, czyli w szyku francuskim, poczym rozpoznał mnie, jako prowadzącego ten oddział.

Los chciał, że dowódcą baterii był kpt. artylerii Oswald Szczepkowski, z którym przebyliśmy razem całą drogę z Warszawy do Paryża.

H. Kurek

## MOJE WSPOMNIENIA ROKU 1940

Zakończyłem kampanię wrześniową, jako dca kompanii telefonicznej 10 Dywizji Piechoty, dnia 24 września, kiedy nastąpiło rozwiązanie resztek Dywizji. Uniknąłem niewoli i przebywałem w kraju. 4 marca 1940 r. przekroczyłem granicę słowacko-węgierską pod Koszycami, realizując powziętą decyzję dołączenia do tworzącej się we Francji Armii Polskiej. Po dwutygodniowym pobycie w Koszycach i wyrobieniu niezbędnych dokumentów, 23 marca znalazłem się w Paryżu, w koszarach Bessiere, które były punktem zbiornym Polaków, zgłaszających się do Armii Polskiej we Francji. Po złożeniu sprawozdań z kampanii wrześniowej i z pobytu w kraju, zostałem skierowany do miejscowości Luçon, która była punktem zbiornym oficerów łączności przybywających do Francji.

W obozie Luçon znajdowało się około 30 oficerów, niektórzy już od listopada 1939 roku. W połowie kwietnia 1940 zostałem wysłany na miesięczny kurs taktyczny do C.W.Łącz. w Wersalu. Po powrocie z kursu w końcu maja otrzymałem rozkaz i obsadę oficerską dla zorganizowania szwadronu łączności dla 10 Brygady Kawalerii Pancernej, obsadę oficerską szwadronu stanowili:

Dca szwadronu	kpt. H. Kurek
Dcy plutonów i ich zastępcy	por. J.Kowal por. T.Daszkiewicz por. J.Bielczyk ppor. S.Salwa ppor. Lalewicz pchor. dr Płoszaj
Lekarz szwadronu	



Dowódca i oficerowie Szwadronu Łącz. 10 Bryg.Kaw.Panc. Od lewej: dr Płoszaj, ppor.Lalewicz, kpt.Kurek, por.Daszkiewicz i por. Bielczyk

Czas na zorganizowanie szwadronu miałem bardzo krótki, zaledwie dwa tygodnie. Po przybyciu i zameldowaniu się w C.W.Łącz., okazało się, że jest zupełny brak żołnierzy dla formującego się szwadronu. Dopiero w następnych kilku dniach, przybyli żołnierze, wśród nich było wielu, którzy walczyli w szwadronie 10 Brygady Panc.Motorowej w Polsce. Fakt ten był niezmiernie pomocny w organizacji. Czas był bardzo krótki, pobieranie sprzętu i czynności organizacyjne, nie dawały możliwości wykonania bardzo potrzebnego uzupełnienia braków wyszkoleniowych. Po zameldowaniu się w sztabie Brygady i po rozmowie z dca łączności ppłk. Grajkowskim

wynikło, że z uwagi na brak wyposażenia i sprzętu, Brygada jako jednostka nie może być użyta w akcji. Zostanie sformowany oddział wydzielony który pod dtwem płk. S.Maczka weźmie udział w akcji. Dla tego specjalnego oddziału wydzielonego, szwadron łączności brygady przeznaczy pluton. Na dowódcę samodzielnego plutonu łączności dla oddziału wydzielonego 10 Brygady Kaw. Panc. wyznaczyłem por. J.Kowala i ppor. S.Salwę jako zastępcę. Pluton ten pozostał w rejonie Wersalu, w składzie oddziału wydzielonego. Z resztą szwadronu wróciłem do rejonu Geay gdzie znajdowała się reszta brygady czekająca na uzbrojenie. Prowadziłem w szwadronie ćwiczenia dla zapoznania się ze sprzętem i regulaminem.



Dowódca Szwadronu Łączności  
10 Bryg. Kaw. Panc.  
kpt. H. Kurek

Sytuacja wojskowa i polityczna pogarszały się z każdym dniem, Niemcy szybko zbliżali się do Paryża. Kilka radiostacji w szwadronie było w ciągłym nasłuchu dla odbioru wiadomości ogólnych. 20 czerwca jedna z radiostacji odebrała wiadomość nadaną przez radiostację BBC. Treść była następująca :

" Rozkaz doniosłej wagi, gen. Sikorskiego do wszystkich dowódców oddziałów polskich we Francji. Dowódcy wszystkich jednostek polskich na terenie Francji mają zdążyć na południe, muszą starać się natychmiast nawiązać kontakt z dowódcami oddziałów brytyjskich i zastosować się do ich instrukcji w sprawach łądowania się na okręty celem dostania się do Anglii. Oddziały polskie, walczące we wschodniej części Francji, mają przedostać się za wszelką cenę na południe Francji, jeżeli byłoby to niemożliwe - przekroczyć granicę szwajcarską. Wszyscy którzy usłyszeli ten rozkaz mają powtórzyć swoim dowódcom i współtowarzyszom broni. Prosimy rozgłośnicie w Tuluzie o powtórzenie tego rozkazu."

Stacje szwadronu odebrały ten rozkaz dwukrotnie, rozkaz został przekazany wszystkim oddziałom Brygady. Na podstawie tego rozkazu, dowódca Brygady zarządził wymarsz, nakazując osiągnięcie portów najpóźniej 24-25 czerwca. Szwadron wraz z ppłk. Grajkowskim przybył do rejonu Le Trepiste w dniu 25 i miał rozpocząć łądowanie w godzinach wieczornych tegoż dnia, w tym okresie lotnictwo niemieckie było bardzo czynne.

Ponieważ w szwadronie miałem kilkunastu żołnierzy z terenu



Francji zgodnie z rozkazem zrobiłem zbiórkę i podałem istniejącą sytuację, zaznaczając, że żołnierze którzy nie zamierzają dalej walczyć z Niemcami, mogą wrócić do rodzin. Kilku zostało. Następnie zarządziłem zniszczenie sprzętu, którego nie można było zabrać. Wieczorem zaczęliśmy ładowanie, przerywane kilkakrotnym bombardowaniem szczęśliwie bez wypadków. Następnego dnia 26 czerwca wyruszyliśmy z portu, 27 byliśmy w porcie w Liverpool'u, skąd koleją przetransportowano nas do Glasgow. Pomieszczenie w Glasgow mieliśmy przygotowane na stadionie sportowym, byliśmy zaskoczeni przygotowaniami, sprzęt potrzebny do spania, gotowania, prowiant, talerze, noże i widelce, były na miejscu, zdumiewający był również fakt, że nikt nie żądał pokwitowania odbioru.



Szwadron Łączności 10 Bryg. Kaw. Panc. w Anglii  
por. Daszkiewicz prowadzi szwad. w Glasgow

Po kilku tygodniach szwadron został przeniesiony do obozu w Douglas, a następnie do obozu w Croford, w którym przebywał do października.

Rozpoczął się następny rozdział historii Armii Polskiej na Zachodzie. Okres francuski nie spełnił naszych po-wrześniowych nadziei na kontynuowanie walki z Niemcami, przyniósł wiele ciężkich chwil w czasie ewakuacji w warunkach ogólnego chaosu jaki panował we Francji w czerwcu 1940 roku.

Jan Kowal

WSPOMNIENIA DOWÓDCY PLUTONU ŁĄCZNOŚCI  
ODDZIAŁU WYDZIELONEGO 10 BRYGADY KAWALERII PANCERNEJ  
WE FRANCJI 1940 ROKU

Wiosną 1940 roku znalazłem się we Francji, po przejściu obo-  
wiązujących weryfikacji, otrzymałem przydział do C.W.Łącz. w  
Wersalu. Zostałem przydzielony do Komendy kursów podoficerskich  
i rozpocząłem pracę w zespole szkolejącym telemechaników dla two-  
rzących się oddziałów Łączności Armii Polskiej we Francji. Oprócz  
mnie na tym kursie instruktorami byli ppor.inż.L.Goczałkowski,  
pchor.inż.H.Toczyłowski i ppor.inż.Matuszewski.

8 czerwca zca komendanta C.W.Łącz. płk.dypl.M.Zaleski za-  
wiadomił mnie że rozkazem dcy wojsk Łączności, zostałem przydzie-  
lony do 10 szwadronu Łączności, 10 Brygady Kawalerii Pancernej.  
Dodał równocześnie, że wkrótce nadjedzie płk. Grajkowski, dca  
Łączności brygady, który zapozna mnie ze szczegółami. Pułkownik  
Grajkowski zaproponował mi natychmiastowy wyjazd do miejsca postoj-  
u brygady w Arpajon. Ten nadzwyczajny pośpiech tłumaczył brakiem  
czasu, gdyż wymarsz na front oddziału wydzielonego Brygady jest  
planowany na dzień 10 czerwca, więc mamy zaledwie dwa dni na przy-  
gotowania. Podał mi również, że oddziałem wydzielonym będzie do-  
wodził gen. Maczek i podał skład oddziału:

Dtwo i sztab oddziału  
Pluton regulacji ruchu  
Kompania saperów  
Pluton Łączności  
Dyon art. ppanc.  
Bateria plot. 20 mm  
Pułk czołgów /bez 2 batalionu/

Dyon kawalerii/zbiorowy po  
1 szwadronie i plut.motocykl.  
z 24 Pułku Ułanów i 10 Pułku  
Strzelców Konnych/.



Dowódca Plutonu Łącz.Oddz.Wydziel.  
10 Bryg. Kaw. Panc.  
por. J. Kowal

Po przybyciu na miejsce zgrupowania szwadronu Łączności,  
i objęciu plutonu,niewiele miałem czasu do zapoznania się z zespo-  
łem ludzi, z którymi miałem wyruszyć do akcji. Sprawy wyposażenia  
plutonu w sprzęt techniczny nie wyglądały obiecująco:

1 radiostacja na samoch.Renoult dla łącz. z Wielk.Jedn.  
2 zespoły budowlane: 4 bębny kabla, 4 aparaty tel.1 łącznica  
Transport: 1 wóz osobowy, 1 motocykl, 1 wóz radio, 2 sam.półci  
Stan plutonu: 2 oficerów, 25 podoficerów i szeregowych.

Oddział wydzielony 10 Brygady Kawalerii Pancernej wyruszył 10 czerwca z rejonu Versailles-Arpajon, częściowo na kołach, częściowo transportem kolejowym do miejsca koncentracji w rejonie Avize. Koncentrację zakończono 12 czerwca.

W dniach 11 i 12 czerwca dca brygady i szef Sztabu nawiązali łączność osobistą z dcą 4 armii i dcą XXIII korpusu francuskiego. Ja z szefem sztabu oddziału wydzielonego nawiązaliśmy łączność osobistą ze sztabem 20 dyw. piech., uzgodniliśmy łączność radiową. Oddział wydzielony podlegał dcy XXIII korpusu, zadanie otrzymane: mamy osłonić zachodnie skrzydło 20 dyw. piech. i zamknąć lukę między 20 i 59 dyw. piech. Oficer sztabu z ppor. S. Salwą zostali wysłani celem ustalenia m.p. 59 dyw. W rejonie wskazanym dywizji nie było, byli natomiast Niemcy, którzy ich ostrzelali. Łącznikowie z trudem uszli cało. Wykonując nakazane zadanie, oddział wydzielony podejmuje pierwszą bitwę, powstrzymując natarcie Niemców pod Champeubert, i przeciw-nacierając czołgami pod Montgivroux. W konsekwencji nieprzyjaciół został zatrzymany na 24 godziny. Dzięki tym działaniom 20 Dyw. uniknęła oskrzydlenia i wycofała się według planu. Dowódca dywizji przesłał radiem podziękowanie. Wieczorem 12 czerwca pluton wybudował połączenia telefoniczne do dyonu kawalerii zmotoryzowanej mjr. Zgorzelskiego i do pułku czołgów płk. dypl. Majewskiego, oddział wydzielony utrzymał nakazany rejon. 14 czerwca zostaje nakazane wycofanie oddziału na południe. Wpadamy w zamęt wycofujących się bezładnie oddziałów francuskich. 15 czerwca oddział wydzielony przekracza Sekwanę w m. Bar-siSiene i zatrzymuje się w lesie Chouvie. W tym dniu Niemcy zajęli Paryż. Z uzupełnieniem benzyny zaczęły się trudności, kwatermistrz oddziału wydzielonego rtm. dypl. Mincer zebrał kilka wozów, w tym wóz radiostacji i wyruszył na poszukiwanie benzyny. Niestety, ani kwatermistrz ani radiostacja oddziału już nie wróciły. W czasie zatrzymania się w lesie Chaource dca oddziału wydzielonego nawiązał łączność z 42 Dyw. Piechoty i ustalili próbę zdobycia przeprawy na kanale Burgundzkim w m. Moutbard. Walka o zdobycie przeprawy była piękną akcją oddziału wydzielonego. Nocnym uderzeniem czołgów i kawalerii motorowej zniszczono batalion piechoty 33 pułku, zajęto miasto, zdobyto sprzęt i jeńców. W tym czasie przychodzi wiadomość że 42 dywizja zmienia kierunek i wycofuje się na Dijon.

Niemcy zdołali wysadzić most na kanale, o godz. 2 w nocy ogromny wybuch oznajmił wąż wiadomość. W tej sytuacji dca brygady pobiera ostatnią decyzję, każe ładować rannych na posiadane jeszcze sanitarki i samochody i wysyła je do szpitala w Dijon, zwalnia jeńców i nakazuje marsz wzdłuż kanału, szukając przeprawy. Dochodzimy do lasu Malte w pobliżu wsi Moloy, oddział się zatrzymuje, dca nakazuje zniszczenie sprzętu i broni. Próbujemy małymi grupami przedostać się na południe. Kto się czuje słabo może wybrać drogę do Szwajcarii, jest krótsza. W plutonie łączności zostało 16 żołnierzy, kazałem podzielić się na grupy 3-4 osobowe według własnego uznania.

O świcie wyruszyłem z dwoma szeregowcami, ku memu zdziwieniu cały pluton szedł za mną, ostrożnie się posuwając szliśmy cały dzień, kilku miało okaleczone nogi, prosili o wypoczynek. O zmierzchu podeszliśmy do farmera, aby nam pozwolił wypocząć w stodole,

c.d. na str. 20

W. Grott

WSPOMNIENIA ŁĄCZNOŚCIOWE  
SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

Wcześniej w roku 1940 w ramach planu odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych poza granicami Kraju - Naczelny Wódz rozkazem z 2 kwietnia 1940 r. przewiduje stworzenie Sam. Brygady Strzelców Karpackich - na terenie Syrii przy Francuskim Dowództwie Wojsk Lewantu.

W tym czasie duże ilości żołnierzy polskich przedzierały się przez rumuńskie i węgierskie obozy internowania oraz z okupowanego Kraju. Polskie placówki dyplomatyczne kierowały tych ludzi, dających pod sztandary polskie, do stacji zbornych, między innymi do Bejrutu.

We Francji kadry organizacyjne wyłonione z polskich ośrodków szkolenia wyruszają drogą morską, z Marysylvii do Bejrutu.



D-ca Łączn. S.B.S.K.  
kpt. H. Niedziałkowski



Z-ca Dowódcy Łączn. S.B.S.K.  
por. W. Grott

Kadra łącznościowców, z Centrum Wyszkożenia Łączności, z Wersalu, przybywa do Bejrutu 10 czerwca 1940 r. Przewidywano również wysłanie wyszkolonej i wyposażonej kompanii łączn. dla dowództwa brygady. Miejsce koncentracji SBSK jest duży obóz Legii Cudzoziemskiej w Homs. Zespoły robocze budują tam nowe drewniane baraki.

W ogólnym zarysie, według wzorów francuskich, Brygada miała mieć:

- dwa pułki piechoty, dyon artylerii, dyon rozpoznawczy, oddziały saperów i łączności, służby.

Przewidywane użycie: Jednostka do działań szybkich w terenie górskim mało zaludnionym.

Nie było sprecyzowania demarkacji dowodzenia między dowództwem francuskim i polskim. Narazie, tworząca się brygada polska podlegała, na najwyższym szczeblu, dowódcy T.O.M.O. - był nim gen. Mittelhauser.

W organizacji łącznościowej przewidywano:



- kompanię łączn. dowództwa brygady, dwa plutony łączn. dla pułków piechoty, pluton łączn. dyonu artylerii, pluton łączn. dyonu rozpoznawczego.

Te oddziały miały być dowodzone przez oficerów wojsk łączności, podoficerowie i szeregowi także z wojsk łączności. Nie było w tym okresie szczegółowego etatu i podziału na funkcje i specjalności. Są to pierwsze dni istnienia brygady.

W obozie Homs zebrało się 4 oficerów, 90 szeregowych. Kadra z Francji 4 oficerów, 2 aspirantów, 5 podchorążych. Razem 8 oficerów 7 aspirantów i podchorążych, 90 szeregowych. Poza tym był ciągły napływ ze stacji zborczych. Stany liczebne były niepełne, znajomość sprzętu technicznego, słaba. Tylko kadra z Francji przeszła kilkutygodniowe przeszkolenie na sprzęcie francuskim.

Dla przyspieszenia i wyrównania poziomu obsługi sprzętu stworzono przy dowództwie brygady kompanie łączności, podzieloną na dwie grupy telefoniczną i radiową. Było to ważne ze względu na wyrobienie poczucia przynależności do swej specjalności i możliwość wykazania się sprawnością obsługi sprzętu.

Zapał był duży, jednak, kraj i język obcy, klimat, wiatry, kurz, hamsiny, bardzo dokuczliwe. Wyżywienie nie na polski żołądek. Byliśmy jednak żołnierzami z wielkimi nadziejami na przyszłość.

Nadchodzi kapitulacja Francji. Nie wywołała depresji raczej pobudziła energię i upartość.

Zapada decyzja odejścia Brygady z Syrii do Palestyny. W dramatycznych okolicznościach, z patryjotyczną pieśnią na ustach, w ciągu paru dni, transportami kolejowymi docieramy do Palestyny nad jezioro Genezaret. Łączność zabrali posiadany sprzęt techniczny. Udało się też pobrać od Francuzów dwie samochody radiostacje dalekiego zasięgu. Jest też kilka samochodów ciężarowych Citroen.

Przybywamy do Aliantów, którzy nie zamierzają kapitulować, przyjmują nas radośnie, czujemy że jesteśmy wśród przyjaciół. To odczucie pogłębia świadomość, że jesteśmy na Ziemi Świętej - jezioro Genezaret nie jest nam obce. Kolumny samochodowe przewożą nas do obozu Latrun, na drodze między Jerozolimą i Tel-Aviv. Obóz dobrze zaplanowany, na małych pagórkach. Drewniane budynki dla administracji, duże namioty do spania. Cieszymy się natryskami i urządzeniami sanitarnymi.

Od pierwszej chwili Polska Brygada cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony Brytyjskiego Dowództwa jako spory nowy bojowy oddział na terenie gdzie brak żołnierzy liniowych.

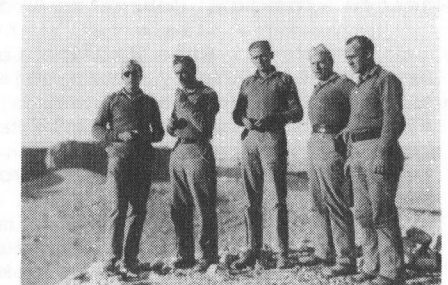
Organizacyjnie Brygada podlegała Dowództwu Sił Zbrojnych Palestyny, Transjordanii i Cypru. Stan Brygady: 485 oficerów, 3437 szeregowych. Łączność, tak jak w Syrii, zabiera się do szkolenia w swoich specjalnościach. Również obejmujemy obsługę wszystkich polskich oddziałów na sieciach telefonicznych.

Przechodząc od Francuzów do Anglików zmieniliśmy język, organizację, wyposażenie, klimat i osobiste zapatrywania w stosunku do naszych alinatów. Wielką okazją dla Brygady było Święto Żołnierza /15.6.40/ uroczystie obchodzone, a więc defilady, zawody sportowe, rewie teatralne. Pełno gości, generałów, dyplomatów z ciekawością oglądających dobrze prezentujących się żołnierzy. Są to chwile kiedy czujemy się dumni, że należymy do Karpackiej Brygady, że nasze marzenia przybierają konkretne formy. Podróże i wycieczki do biblijnych świątyń i miejscowości, kontakty z żydowską społecznością /często pochodzenia polskiego/ przyczyniają się do podniesienia nastrojów żołnierza Brygady.

Organizacja Brygady jest dopasowywana do brytyjskich schematów. Napływa sprzęt i uzbrojenie. Odbywamy duże ćwiczenia terenowe całością brygady, z udziałem brytyjczyków i ich lotnictwa. Koniec września 1940 r. przynosi pogotowie marszowe, przeznaczenie, Egipt, Delta Nilu, Aleksandria. Zadanie, organizacja obrony od zachodu na skraju pustyni. Zwijamy manatki. Najbardziej chyba opłakują nasz odjazd Córy Syonu.



Pierwsi Łącznościowcy pod Piramidami 1941 r.



W Egipcie na przedpolu sławnej Aleksandrii



plut.pchor.  
J. Juszczyk  
Instruktor  
w SPR Łącz.  
Maadi, Cairo



Defilada SPR Łączn.  
Prowadzi por. W. Grott

Przekraczamy kanał Sueski i jesteśmy w arabskim świecie, bakszysz na każdym kroku, nawet wiedzą co to znaczy "Czarna Giełda". Alexandria /ukochana przez Karpatczyków/ - to wielkie kosmopolityczne miasto. Baza Brytyjskiej Marynarki Wojennej. Zawiasowy punkt obrony dróg morskich i lądowych Imperium.

Brygada siada okrakiem na przesmyku od morza Śródziemnego do wielkiego jeziora Maryjut /15 km od Aleksandrii/ organizując obronę na skraju pustyni libijskiej. Ulepsza tam istniejące albo kopie nowe pozycje, coś w rodzaju wielkiego rowu przeciwpancernego. Łączność poza normalną obsługą sieci telefonicznych, zakłada kable telef. zakopując je w ziemi, 40 cm głębokości, dając połączenia do głównych punktów oporu.

W październiku 1940 r. wizytuje Brygadę min. Eden, defilada/przemarsz pseudo zmotoryzowanej Brygady, ma swój skutek. Mamy przyrzeczenie szybkiego pełnego zmotoryzowania /niestety nigdy nie spełnione/.

Początek grudnia 1940 r. przynosi wspaniałe niespodzianki. Armia Gen. Wavella wielkim zagonem dywizji pancernych i zmotoryzowanej piechoty rozbija włoską armię Grazianiego w ich zimowych leżach na granicy Egiptu. Linia frontu przesuwana się daleko na zachód do Cyrenaiki. Z kolei rzeczy my, Karpaczczyki, pilnujemy tysięcy jeńców włoskich, dobrze że krótko.

Nadchodzi Boże Narodzenie, już drugie na obczyźnie. Duch w Brygadzie wspaniały. Otrzymujemy życzenia z całego świata, nawet z Polski. W uroczystym nastroju obchodzimy te święta. Wśród żołnierzy wytwarza się pewien "Fason Brygadowy", Karpaczczyki spotykają Anglików, Australijczyków, Nowo-Zelandczyków, Hindusów, którzy mają swoje tradycje i zwyczaje. Honor mundury polskiego, choć są to shorty i koszule khaki, wymaga też godnego zachowania się i wyglądu. Najłatwiej przyjaźnimy się z Australijczykami, co prawda kradną nam nasze orły z furazerek i beretów. Uczymy się wszyscy języka angielskiego, ale plotka głosi że coraz lepiej mówimy po francusku. Tylko znający brygadę mogą to wyjaśnić.

Piętnastego stycznia 1941 r. następuje kolejna reorganizacja Brygady - powstaje:

Karpacki Oddział Łączności /KOŁ/ Dca Łącz.SBSK i Dca KOŁ	-	kpt. H.Niedziałkowski
Zca Dcy		por. W.Grott
Adjutant		por. S.Szymański
Kwatermistrz		por. J.Tyszka
Pluton Parkowy	Dca	asp. W.Piotrowski
Kompania Łącz. SBSK	"	kpt. W.Brańiel
Pluton Stacyjny	"	ppor. R.Pawłowicz
	Zca	asp. S.Barnaś
Pluton Budowlany	Dca	ppor. Z.Lipniacki
	Zca	pchor. Z.Lipka
Pluton Radio	Dca	ppor. S.Michałowicz
Drużyna Pułku Rozp.	Dca	pchor. W.Nuskowski
Pluton Łącz.Dtwa Piech.SBSK	Dca	por. E.Komolibus
Pluton Łącz.Artylerii SBSK	Dca	kpt. art. M.Greczyn
	Zca	ppor. E.Nanke

Stan: 17 oficerów  
305 szeregowych

W wyniku pobicia Włochów, po których zostało w pustyni dużo sprzętu wszelkiego rodzaju, robimy dalekie wyprawy samochodowe i zasilamy swoje łącznościowe magazyny.

Sytuacja zmienia się w kwietniu 1941 r., na pomoc pobitym Włochom, ładuje w Trypolitani Niemiecki Afrykański Korpus - dowódca E.Rommel. Od tego czasu pustynia zachodnia od Cyrenaiki do Egiptu staje się bardzo ważnym terenem operacyjnym. Klęski i zwycięstwa, jak w kalejdoskopie. Tempo operacji i niezwykle użycie pancernych i motorowych kolumn, wymaga nawet od najniższych oddziałów żelaznej wytrzymałości i inicjatywy. Tylko zdecydowany i zdeterminowany przeciwnik wygrywa ostatnią bitwę. Korpus niemiecki wykorzystując początkowe zaskoczenie, odrzuca reorganizujące się po ostatnich sukcesach oddziały alianckie. W Tobruku zamykają się i bronią Australijczyki i Anglicy. Bohaterami obrony są Australijczyki, którzy odpierają natarcia czołgów. Następuje stabilizacja frontu na granicy Egiptu. W końcu maja, Karpacka Brygada wyrusza w rejon Marsa Matruh gdzie wchodzi w skład drugiej linii obrony Egiptu. Podlegamy 1 Południowo-Afrykańskiej Dyw. Rozpoczynamy pracę w "Szczerej Pustyni". Łączność nasza już nieźle wyposażona, zdaje pierwszy egzamin w zadaniach pustynnych. Poza normalną obsługą swoich oddziałów, Karpacki Pluton Budowlany stawia linie stałe dla wyższych dowódców. W czerwcu przechodzimy w rejon fortów obronnych Sidi Bagush gdzie podlegamy 4 Hinduskiej Dywizji.

Klimatycznie jest to najgorętszy okres lata, upały, trudne do zniesienia. Ulepszamy stanowiska obronne. Bombardowania lotnicze.

Przeżywamy wybuch wojny w Rosji. Cała wschodnia i południowa Europa w pośrodku wojennej. Nasi alianccy koledzy ciągle nas pytają, czy w tej nowej wojnie będziemy sprzymierzeńcami komunistów.

Piętnastego sierpnia zapada decyzja użycia Brygady w Tobruku. Nadchodzą wręcz paradoksalne rozkazy. W ścisłej tajemnicy odchodzimy z naszych stanowisk. Zdajemy ciężki sprzęt, pojazdy motorowe i sprzęt techniczny. Zabieramy tylko osobiste plecaki i broń ręczną. Podzieleni na grupy konwojowe. W ciągu paru dni, podwożeni o świcie do portu w Aleksandrii, ładujemy się na pokłady kontrtorpedowców. Najpierw amunicja, potem żywność a na górę, my, żołnierze. Zwinne okręty szybko opuszczają port i teraz już nie ma wątpliwości dokąd płyniemy. Tobruk. W egipskich ciemnościach, wciskają się okręty między zatopione wraki. Po wąskiej desce wyłazimy na brzeg. Ktoś podaje rękę, odprowadza na bok. Gdzieś w ciemnościach są nasze kwatery i stanowiska. Słychać salwy artylerii i daleki grzechot karabinów. Śpimy pokotem na ziemi zmęczeni wrażeniami. O świcie z niedowierzaniem patrzymy na ten turkucki krajobraz. Jamy w piachu, w kamieniach, w szczątkach rozwalonych budynków, to są nasze kwatery. Nie czas na refleksje. Karpacki pułk artylerii po kilkunastu godzinach przejmuje działa od Anglików i zaczyna strzelać.

Karpaccy ułani obejmują zachodni odcinek i patrolują przedpole. Piechota luzuje bataliony australijskie. Łączność przejmuje centralę telefoniczną w wielkiej pieczarze podziemnej dokąd złączy



się po drabinie. To jest Ośrodek Łącz. dowództwa naszej brygady. Wszędzie kłęby drutów telefonicznych, trudno znaleźć co swoje, jednak to wszystko działa, a jak nie, to trzeba wyjść z jamy i zreperować. Lotnicy niemieccy o nas nie zapominają, na 1 września, jakby pamiętali, urządzili wspaniałą rewiew przyleciało ich stu. Nasi gońcy używają lekkich 8 cwt samochodów /motocykle zbyt kruche na tobrucki teren/. Radia nie wolno używać. Ponieważ łączność ma pewne personalne nadwyżki więc specjaliści od radia i teletechniki znudzeni pewnie stałą ciszą radiową, formują oddział nasłuchu i goniometrii. Wyniki są bardzo dobre, dowództwo twierdzy jest zainteresowane i popiera tą inicjatywę.

Codzienne życie wyczerpujące, jedzenie to konserwy mięsne, suchary, zapijane słoną wodą, brak jarzyn. Dwunastego listopada odwiedza nas Naczelnny Wódz gen. Sikorski, sprawia nam to dużo wewnętrznej satysfakcji, że o nas pamiąta. Wgryzamy się w teren. Oddziały brągady zależnie od planów dowództwa twierdzy zajmują różne odcinki obrony. Najtrudniejszy to tak zwany wyłom gdzie jest bezpośredni styk między obrońcami i oblężającymi. Ciągła walka ognio-wa i czujność. Bijemy rekordy wytrzymałości na tym sektorze. Tobruk to szkoła wytrzymałości i poświęcenia.

W okresie tobruckim organizacja Karp.Oddz.Łącz. była następująca:

Dca Łącz. SBSK i Kca KOŁ	kpt. H.Niedziałkowski
Adjutant /i zca komp.specj./	por. S.Szymański
Kwaternistrz	chor. S.Wojcieszak
Dca Plut.Parkowego	asp. W.Piotrowski
Dca Kompanii Łączności	kpt. W.Brągiel
Zca Dcy Komp.	ppor. Z.Lipniacki
Kompania Specjalna	por. S.Szymański
Sekcja A	ppor. S.Michałowicz
Sekcja B	ppor. R.Pawłowicz
Plut.Łącz.Pułku Art.	por. E.Komolibus
	Zca
Plut Łącz.1 Dyonu	Dca sier.pchor. J.Opiela
Plut.Łącz.2 Dyonu	Dca sier.pchor. M.Skowroński
Plut.Łącz.3 Dyonu	Dca asp. S.Barnaś
Plut.Łącz.4 Dyonu	Dca ppor. E.Nanke
Plut.Łącz.Puł.Uł.Karp.	Dca sier.pchor. Z.Lipka
Plut.Łącz.1 Baonu S.K.	Dca ppor. W.Brodzikowski
Plut.Łącz.2 Baonu S.K.	Dca ppor. Majcher
Plut.Łącz.3 Baonu S.K.	Dca ppor. T.Białkeci

Por.W.Grott wyznaczony został jako ofic.łącznikowy do Bryg.Austr., następnie do Dtwa SBSK.

Od połowy listopada rozpoczynają się działania zmierzające do odrzucenia wojsk nieprzyjaciela i oswobodzenia Tobruku. Ostateczny sukces nadchodzi 9 grudnia a Brygada Karpacka znowu nagłym rozkazem, 12 grudnia opuszcza Tobruk. Brygadowy sprzęt motorowy po paru miesiącach oblężenia jest w opłakanym stanie, ale tobruckie taksówki wiozą nas do nowych działań.

Włosi i Niemcy bronią się na linii zatoki gazalskiej. Próby przełamania przez Hindusów, Anglików i Nowo-Zelandczyków nie udają

się. Brygada ma wejść w lukę na lewo od Brygady N.Zelandzkiej i wykonać natarcie na umocnione pozycje. Dwa natarcia łamią pozycje włoskie, jest dużo jeńców i sprzętu. Nadchodzą gratulujące depe-sze od głównych dowódców. Olbrzymi sukces bo nieprzyjaciel musiał wycofać się aż do granicy Trypolitanii.

Brygada odpoczywa nad zatoką Gazalską. Mamy wspaniałe Świąta Bożego Barodzenia i Nowego Roku, z takim strzelaniem Panu Bogu w okno i zapijaniem zdobytego likieru włoskiego, że sąsiednie oddzia-ły angielskie pytają się czy to nie jest jakieś nowe natarcie.

Dwudziestego siódmego grudnia, Karpacki Pułk Art. pomaga w zdobyciu Bardii, jeszcze jedno piórko do karpackiego beretu. Od 1 stycznia 1942 Brygada okupuje strefę Cyrenajki, pijemy słodką wodę i dobre wina. Nie na długo, 21 stycznia Rommel podejmuje akcję zaczepną. Brygada Polska alarmowo poderwana nocnym marszem osiąga pustynny fort Mechili, gdzie osłania odwrót innych angielskich oddziałów, pomagają nam oddziały Wolnych Francuzów.

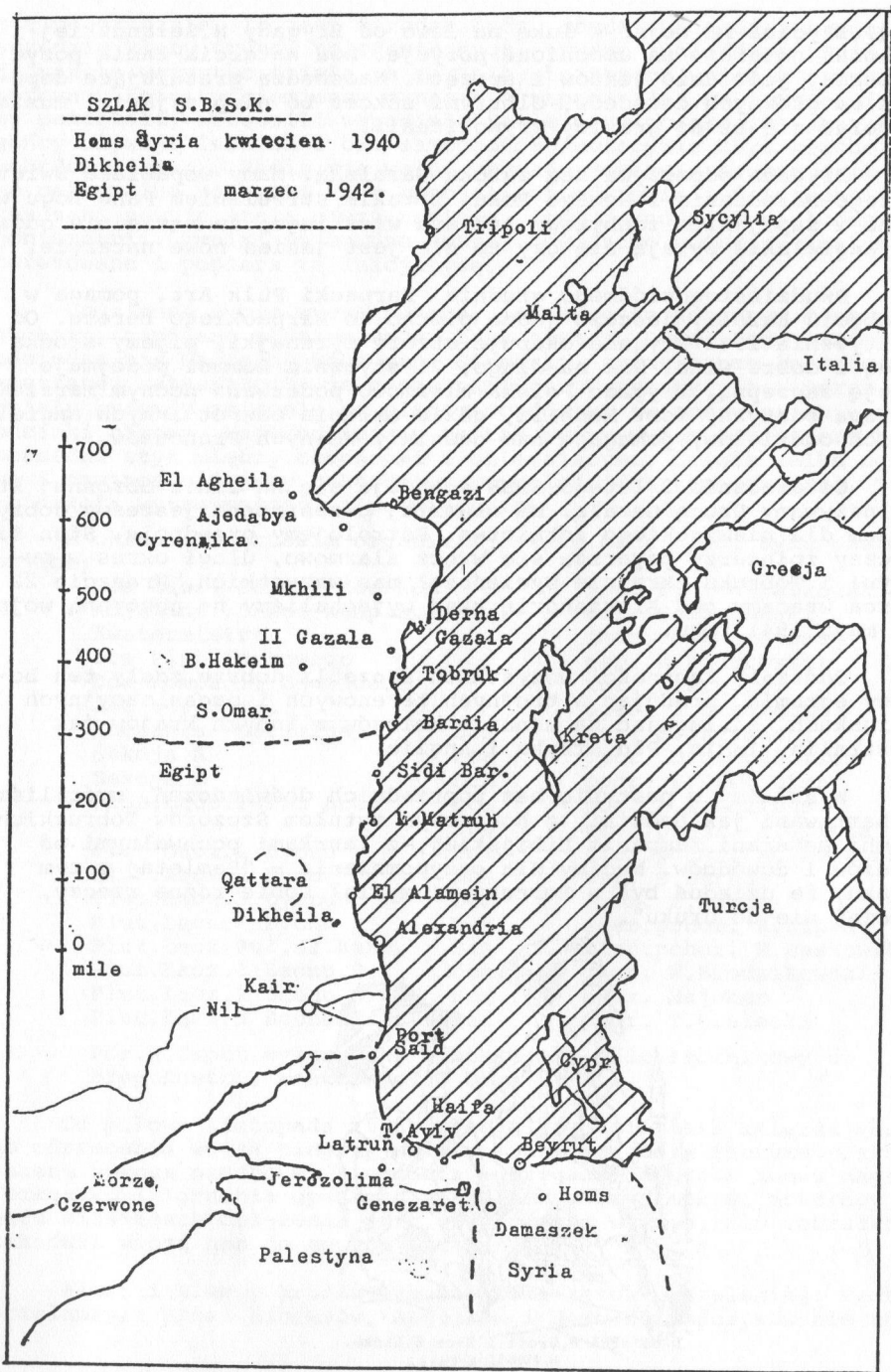
Ostatecznie 2 lutego SBSK znajduje się na linii obronnej którą nazywamy Drugą Gazalą. Na otwartej przestrzeni jesteśmy dobrym celem dla niemieckiego lotnictwa. Patrolujemy przedpole. Stan fizyczny żołnierzy pogarsza się wręcz alarmowo, długi okres w pustyni i Tobruku skrajnie wycieńczył nas wszystkich. Wreszcie 22 marca wracamy pod Aleksandrię skąd wyjechaliśmy na pustynną wojnę 23 maja 1941 roku.

Oddziały łączności wszystkich szczebli dobrze zdały ten bojowy egzamin, pracując w trudnych terenowych i organizacyjnych warunkach, zasługując na uznanie kolegów z innych krajów jak Australia, Indie, Płd.Afryka i Anglia.

Wyszliśmy w pustynię bez poprzednich doświadczeń, wróciliśmy zahartowani jak Beduini, z honorowym tytułem Szczurów Tobruckich, dumni weterani Kampanii Libijskiej, z laurkami pochwalnymi od wodzów i dowódców. Nucimy dla przypomnienia - "Pamiętaj o tym wnuku, że dziaduś był w Tobruku, i myślał sobie różne rzeczy, raczej nie do druku".



D-ca SPRL W.Grott i Z-ca Z.Lipka.  
w Maadi k/Cairo



T. Lisicki

RADIOWYWIAD  
SUKCESY POLSKICH KRYPTOLOGÓW WE FRANCJI

Po kampanii wrześniowej, polscy kryptolodzy działu niemieckiego Biura Szyfrów Sztabu Głównego, przedostali się do Rumunii, skąd przy pomocy francuzów, szybko zostali wyewakuowani do Francji. Mieli oni za sobą bardzo duży sukces złamania niemieckiego szyfru maszynowego "Enigma", którego nie udało się dokonać ani Francuzom ani Anglikom, oraz duże doświadczenie w rozwiązywaniu zmian i ulepszeń ciągle wprowadzanych przez Niemców.

Odradzające się we Francji Polskie Siły Zbrojne, nie miały możliwości zorganizowania jednostek nasłuchu niemieckich radiostacji, a tym samym niezależnego polskiego radiowywiadu. Postanowiono więc utworzyć wspólny polsko-francuski ośrodek, otrzymał on kodową nazwę "Bruno", dowódcą jego został major G. Bertrand, ze strony francuskiej, a ze strony polskiej ppłk. G. Langer. Pod koniec października 1939, rozpoczął on normalną pracę. Sekcja polska liczyła 15-osób i składała się z działu szyfrów niemieckich i działu szyfrów rosyjskich. Nasłuch i radionamierzenie było prowadzone przez dwie francuskie organizacje: Reseau decoute i Reseau de Controle, oraz w małym stopniu przez "Bruno". Dostarczały one duże ilości materiałów do dekrryptarzu. Nawiązano także scisłą współpracę z kryptologami brytyjskimi.

Ustalony jeszcze na przedwojennej konferencji w Polsce, podział zadań nadal obowiązywał, Polacy mieli główny wysiłek położyć na studia teoretyczne, Brytyjczycy na wyrób urządzeń pomocniczych /bomby kryptologiczne i płachty/, a Francuzi na zdobywanie materiałów drogą wywiadu.

Po pokonaniu ostatnich zmian wprowadzonych przez Niemców w Enigmie, od stycznia 1940 roku "Bruno" zaczęło dostarczać dowództwu francuskiemu i brytyjskiemu duże ilości odszyfrowanych radio-telegramów zawierających bardzo wartościowe informacje. I tak przed inwazją Danii i Norwegii, zostały odczytane telegramy wyraźnie wskazujące na jej szybkie rozpoczęcie. Przed rozpoczęciem kampanii francuskiej, Niemcy znów wprowadzili zmiany w szyfrowaniu. Co spowodowało 10 dniową przerwę w odszyfrowywaniu i dopiero 20-go maja, dzięki pomocy brytyjskiej, zdołano wznowić regularne dostarczanie informacji. Stanowiły one dla Naczelnego d-twa i dla d-tw armijnych najważniejsze i najpewniejsze źródło wiadomości o nieprzyjacielu.

Wobec szybkiego postępu niemieckich kolumn pancernych w głąb Francji, 10 czerwca nastąpiła ewakuacja "Bruno", na południe, gdzie kryptolodzy w dalszym ciągu owocnie pracowali. Po kapitulacji Petain'a, dzięki energii i woli dalszej walki, Bertranda i Langer'a, zespół polski został przetransportowany samolotami do Algeru.

W połowie lipca 1940r. został opracowany plan dalszej pracy radiowywiadowczej. Za zgodą polskich władz wojskowych w Londynie



postanowiono uruchomić w nieokupowanej części Francji tajny ośrodek mający za zadanie kontynuowanie dekrryptarzu. Otrzymał on nazwę "Cadix" i był w dalszym ciągu polską jednostką wojskową podporządkowaną Sztabowi Naczelnego Wodza. Rozpoczął on pracę w październiku 1940, podsłuchane niemieckie i włoskie radiotelegramy otrzymywano z francuskiego ośrodka G.C.R. należącego do Vichy, dostawali je pracownicy, członkowie tajnego ruchu oporu, oraz w mniejszym zakresie z własnego podsłuchu. "Cadix" utrzymywał bezpośrednią łączność z Londynem, gdzie przekazywano informacje. Praca polskich kryptologów na terenie Francji w roku 1940, była dalszym dużym wkładem do wspólnego wysiłku wojennego.

#### CENTRUM WYSZKOLENIA ŁĄCZNOŚCI POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

Z inicjatywy gen. Zająca zostało w miejscowości Matha, koło St. Jean d'Angeli, w połowie kwietnia 1940, zorganizowane Centrum Wyszkozenia Łączności S.P. Miało ono powstać wspólnym wysiłkiem Dłwa Sił Powietrznych i Szefostwa Łączności. Zadaniem jego miało być odtworzenie na terenie Francji, jednostek łączności lotnictwa i dozorowania. Jeszcze przed wojną zostało odkomenderowanych do tych jednostek kilku oficerów wojsk łączności, którzy zajęli w nich wyższe stanowiska.

W grudniu 1939 roku został zorganizowany Wydział Łączności i Dozorowania, szefem jego został mjr. łącz. T. Lange a zastępcą kpt. łącz. A. Szanser. Wydział podlegał dowódcy Sił Powietrznych który opracował organizację i wytyczne dla pracy Centrum.

Komendantem Centrum został mianowany kpt. łącz. K. Miłobędzki. W obsadzie znaleźli się między innymi kpt. łącz. D. Tarnowski /pomocnik komendanta dla spraw wyszkolenia/ kpt. łącz. inż. K. Lubiński i kpt. łącz. A. Kujawa /wykładowcy/. Oficerowie obsady stałej Centrum, odbyli krótkie staże informacyjne w Centrum Wyszkozenia Łączności i w Ecole de l'Air.

Faktyczny stan personelu wynosił w końcu maja 26 oficerów, 125 podoficerów i 186 szeregowych. W kadrze instruktorskiej przeważali oficerowie wojsk łączności. Podoficerowie pochodzili w połowie z wojsk łączności i w połowie z lotnictwa.

W ramach szkolenia uruchomiono pierwszy oficerski kurs informacyjny, który ukończyło 16 oficerów i 10 podchorążych, oraz kurs instruktorski dla starszych podoficerów, który ukończyło 24 uczestników. Następne kursy nie zostały ukończone z powodu upadku Francji.

Evakuacja do Wielkiej Brytanii, odbyła się z wielkimi trudnościami, z portu St. Jean de Luz do Liverpoolu. Po kilkumiesięcznym pobycie w obozach przejściowych, personel pochodzący z wojsk łączności został przeniesiony do łączności.

Tak zakończył się epizod współpracy wojsk łączności z lotnictwem we Francji.